

Za redakcyą odpowiedzialny
Wincenty Bolewski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro redakcyi przy
Podgórznej ulicy Nr. 3.

Dziennik Poznański
wychodzi co tydzień w poniedziałki
i dni poświąteczne.

Redakcyam
nadawane Redakcyi nie zwracają się i nie wnoszą
wobec Redakcyi.

Listy
do Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi winny
być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie
niemieckim i w Austrii 9 marek 15 fen., w Belgii,
Włoszech, Szwajcaryi, Serbii, Ameryce, Danii,
Francji, Anglii i Szwecyi 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w Ekspedycyi, przedpłata przyjąta
w monarchii pruskiej oraz w państwach do zwyczaju
pocztowego niemiecko-austriackiego należących
urzędów pocztowych. W innych krajach zaś tylko na-
szemu agenturze, za których pośrednictwem (zobacz
niżej) można także przesyłać ogłoszenia do Ekspedycyi
Dziennika Poznańskiego.

Cena ogłoszeń (inseriratów):
od wiersza petytowego siedmiolateczny 15 fen. —
Reklamy od wiersza petytowego 30 fen. (inclusive
tlumaczania).

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Paryżu Librarie du Luxembourg, Rue des Grands Augustins 3; pulkownik Raczkowski, Faubourg Poissonnière 33. — OGŁOSZENIA dla „Dziennika Poznańskiego“ przyjmują w Warszawie Rajchmann i Frencler, Ulica Senatorska 1. 22. —
W Paryżu pan Adam, Rue Clément 4. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemerstrasse 48. — W Frankfurcie nad Menem M. Daube & Comp. — W Wroclawiu M. Daube & Comp., Haasenstein & Vogler i Rudolf Mosse. — W Pleszewie L. Zboralski.

POZNAŃ, 22 kwietnia.

W kwestyi greckiej, która, jak się przekonywamy z najświeższych wiadomości, nie przestaje niepokoić mocarstw europejskich, nie stanowczego dzisiaj przytoczyć nie możemy. Potwierdza się wprawdzie doniesienie „Daily News“, że rząd angielski usiłuje nakłonić mocarstwa do podjęcia wspólnej akcyi przeciwko Grecyi w celu uniknięcia wojny — ale starania te jak dotychczas nie odniosły jak się zdaje pomyślnego skutku. Mielibyśmy bowiem już o tem wiadomość. O co się rozbijają te starania, czy o opór Rosyi, czy Francyi — i to do tej chwili rzecz nie wiadoma. Francya nie bierze udziału w demonstracyi floty a i Rosya, której eskadra połączyła się z okrętami zagranicznymi w zatoce Suda, nie okazuje wielkiej skłonności do występowania przeciwko Grecyi, podobno z tego powodu, że w razie wojny między Grecyą a Turcyą mogłaby przez swoich agentów skuteczniej agitować w Bułgaryi i wschodniej Rumelii przeciwko księciu Aleksandrowi. Jak telegrafują z Canea znajduje się obecnie w zatoce Suda gotowych do akcyi przeciwko Grecyi 62 okręty wojenne i 25 łodzi torpedowych. Tymczasem grecki dziennik urzędowy ogłasza przyjęte przed kilku dniami przez izbę deputowanych projektu do praw, dotyczące powiększenia kadrow, zaciągnięcia pożyczki i zaprowadzenia przymusowego kursu. — Z Carogrodu zaś piszą do „Polit. Coresp.“, że rząd turecki nie może ukryć głębokiego zaniepokojenia i obawy, jaką obudza w nim kwestya grecka. Ani europejska demonstracya floty, ani relacje odkomenderowanych na granicę grecką generałów, którzy z wielkim lekceważeniem odzywają się o armii nieprzyjacielskiej, nie mogą stłumić ani zażęgnięci budzących się coraz silniej obaw. To też rząd przysięga, że dalej będzie, najobszerniej środki, aby mógł przeszkodzić w danym razie groźniejszemu porywom ludności greckiej w Turcyi. Policya otrzymała rozkaz niedopuszczenia zbiegowisk na ulicach i placach publicznych a równocześnie zabronienia wstępu do Turcyi wszystkim bez wyjątku dziennikom wychodzącym w Grecyi, zaś prasie lokalnej wolno tylko bardzo ostrożnie pisać o Grecyi i tamtejszych wypadkach. Ostatnimi czasy Turcyą poczyniła nowe zamówienia dział Kruppa, które muszą być dostawione najpóźniej pod koniec maja. Dyrektor fabryki prochu, Sahit pasza wyjechał już do Essen, aby przypilnować dostawy tych dział. O wyjeździe posła rosyjskiego przy dworze greckim do Liwady donoszą najświeższe telegramy. Do podróży jego nie przestają dzienniki wielkiego przywiązywać znaczenia, ponieważ przed wyjazdem konferował z Delyanisem. Według „Agence Havas“ przypuszczają w Atenach, że Tricipis nie przyjmie propozycyi co do objęcia rządu, jeżeli Delyanis pod presyą ultimatum poda się do dymisyi. Obecny czynny stan armii greckiej wynosi 85 tysięcy ludzi, ale w niedalekiej przyszłości ma się podnieść do wysokości 115 tysięcy. — W końcu nadmieniamy jeszcze, że Delyanis ma być stanowczo zdecydowany do prowadzenia dalszej polityki zainaugurowanej we wrześniu r. z.

W chwili, kiedy to piszemy, odbieramy wiadomość z „Biura Reutersa“, że obiega pogłoska, iż niebawem wysła mocarstwa notę, wzywającą Grecyą do zastosowania się do życzeń Europy w pewnym przeciągu czasu. Jak piszą do „Presse“ agitacya rosyjska w wschodniej Rumelii rozwija żywą działalność. Ostatnimi czasy chciano nakłonić kilku burmistrzów do podpisywania petycyi do mocarstw, domagającej się unii realnej Bułgaryi ze wschodnią Rumelią, pod protektoratem Rosyi. Zabiegi te jednakże pozostały bez skutku.

Telegram londyński donosi, że były wicekról irlandzki Spencer przemawiał w Newcastle stanowczo za

politykę Gladstona w obec Irlandyi. W przemówieniu swoim oświadczył dalej, że jedynym środkiem przywrócenia pokoju jest przyjąć pojedynczą politykę i zaniechać środków przymusowych. W końcu dodał p. Spencer, że w żadnym razie deputowanych irlandzkich nie można robić odpowiedzialnymi za przestępstwa, wykonywane w Irlandyi, i sądzi, że deputowani irlandzkiego parlamentu sumiennie spełnią swój obowiązek. Natomiast Chamberlain w mowie, wygłoszonej w Birminghamu, występował z wielką stanowczością przeciwko zakupu dóbr w Irlandyi i podniósł równocześnie, że opozycya jego przeciwko irlandzkiemu bilowi administracyjnemu jest tylko warunkowa, jeżeli rząd zdecyduje się na przyjęcie poprawek, na mocy których irlandzcy reprezentanci należący także muszą do parlamentu angielskiego. W takim razie, tak zakończył Chamberlain, popierać będzie bil, w przeciwnym zaś razie wystąpi przeciwko niemu.

Położenie wojsk angielskich w Birnie nie jest pomyślne. Jeżeli bowiem donosi „Times“, że stolica kraju Mandalay w dniu birmańskiego nowego roku dnia 15-go kwietnia podpaloną została w sześciu miejscach przez zwolenników pretendenta tronu i obróconą w perzynę, to widoczna, że Anglii nie są tam panami sytuacji. Cóż się dopiero w kraju samym dzieć musi, jeżeli jego stolica widowni jest takich wypadków.

Niektóre dzienniki partyjskie dowiadują się, że mianowanie posłem w Petersburgu generała Billot poczytawo można prawie za rzecz pewną, ponieważ car zgodził się na taki wybór posła. Inne zaś donoszą, że na dworze petersburskim mają jeszcze pewne wątpliwości co do wyboru następcy generała Apperta. — Na paryskiej giełdzie obiegają ponownie pogłoski o prawdopodobnym ustąpieniu ministra Sadi-Carnota a powołaniu na jego miejsce p. Magnin, gubernatora banku.

Berlińska „National Zeitung“ donosi dzisiaj, że pan Schlözer opuścił w tych dniach Berlin i uda się do Rzymu, gdzie w każdym razie przepędzi święta. Ten sam dziennik zaręcza, że obecnie nie toczą się żadne rokowania z Kurją. Jeżeli przyjdzie do dalszej rewizyi ustaw majowych — tak dalej pisze „National Ztg.“ — to nie stanie się to z pewnością przed jesienią. W końcu podtrzymuje pomieniony dziennik podaną przez siebie dawniejszą wiadomość, że cesarz niemiecki przyjmując biskupa dr. Koppa, przychylnie się wyraził o przebiegu i rezultacie obrad w izbie panów w kwestyi projektu kościelno-politycznego.

Kościół pofranciszkański

zdaje się być przeznaczonym do odegrania ważnej roli w walce rządu przeciw nam wymierzonej, a z wszystkiego, co badawcze spostrzeżenie oko, przekonać się można, że od pewnego czasu z gorączkową skwapliwością wzięto się do nakłaniania Polaków katolików, t. j. przeważnie dzieci, do uczęszczania do tego kościoła. Głównie zaś chodzi o to, aby dzieci polsko-katolickie skłonić do chodzenia na katechizm katolicko-niemiecki, którego księża przy tym kościele ustanowieni udzielają. Nawet Niemcy protestanci okazują gorliwość niezwykłą w tym kierunku, a i poczęstne „kawa i bułki“ pękną odgrywać rolę, aby zasilic tę „deutsch-katholische“ Gemeinde kosztem żywiół polskiego, chociażby zrazu na papierze, czego skutki później się na nas odbiją.

Dwie ma furtkami przybywał członków tej „gminy“ e“ dotychczas bez parafii: dzieci płci obojga przez katechizm, a nadto dorośli Polacy katolicy, ani się spostrzegli, jak przyczynili się do zaliczenia ich i ich ro-

malowane, na nogach buty tatarskie z szerokimi u góry cholewami. Dziwaczny ten strój znamionuje pielgrzym, wracającego z miejsca świętego. Twarz jeźdźca jest chuda, po czole spływają mu grube krople potu, siwiejąca broda i także wąsy osaniają mu szczęki naprzód wystające, nos długi, ciosty, na którym siedzi potężna brodawka, dopełnia fizyonomii prawdziwie mułmański, bo poważnej i spokojnej, a w sobie zupełnie zamkniętej.

Koń pod nim ledwie wleczę nogi za sobą. Łeb zwieszony, boki mu się zapadły, pot oblał sierść na skórze i zrobił ją szklącą. Idzie smutny, jakby to była ostatnia droga w jego życiu. Gdy u celu stanie, przyjdzie śmierć, z nią odpocznę. A jednak nic w nim nie wskazuje, żeby był chory lub stary. Pierś ma szeroką, nogi żylastych dotąd nie pozrywał, lat ma siedm największych. Z wszystkiego też widać, że dawnej, gdy mu się lepięć działo, miewał fantazyę, lubił rzeć i brykać, teraz wszakże bieda przybyła, o niczem więcej nie myśli, jeno o sporęć garści jęczmienia, z którym coraz rzadziej się widuje.

Na drodze, którą haji (pielgrzym) jedzie, ukazują się niekiedy liczne oddziały ludzi zbrojnych. Pędzą oni bądź ku Serajowi, bądź zamtąd wracając. Ubiór na nich tatarski, każdy ma na plecach łuk i kolczan, ich postać na pół dzika. Koń pod nimi kępuje i mocne. Gdy się na widnokręgu ukaza, zdaje się, że są blisko, niezmierna bowiem czystość powietrza wszystko przybliża, tymczasem minie długa godzina, nim do pielgrzymy dojdą. Ten co żołnierzy wieździe wola pierwszy: „Sa-lem!“ po nim podzwonienie inny powtarzają, pielgrzym nie odpowiada, tylko głowę schyliwszy, prawą rękę przykładła do piersi i czoła, poczem zbrojny orszak dalej pędzi. Od zachodu ciągnie dziś wiatr stępem, więc na szlaku zbitym końskimi kopytami, podnoszą się tumany kurzu, wśród którego jeźdźcy giną.

Dziś rano zdarzył się pielgrzymowi, że Tatarzy zatrzymawszy się na drodze, chcieli z nim o czymś pomówić, lecz gdy przyłożył jedną rękę do uszy, drugą do ucha, poszeptali coś między sobą, poczem każdy signał za pas, wyjął drobną monetę, a wrzucając mu ją do małego worka, wiszącego u siodła, zyczył „m u b a r a k“ (szczę-

dziny do tój „parafii“. Ten drugi proces przeobrażenia odbywał się z winy naszej dobrodusznosci, naszej nierozwagi. Ktoby się bowiem spodziewał, że w najlepszej wierze, w chęci dopomożenia dziełu katolickiemu, w poczciwej dobrodusznosci złożony grosz na ofiarę przez Polaka katolika, może kiedyś posłużyć za dowód, mający świadczyć o tём, że ofiarodawca jest Niemcem katolikiem! A przecież tego argumentu użyto przeciw pewnemu gospodarzowi z Rataj, zabierając w szkole dzieci jego do oddziału niemieckiego. Ojciec tych dzieci złożył kiedyś ofiarę na reperacya budynku należącego do kościoła pofranciszkańskiego, za co został Niemcem katolikiem wraz z swoją rodziną. Jest to daleko sięgająca logika, iście nowoczesna!

Nierozważnem uważać należy w dzisiejszych czasach, w chwili obecnego prądu, uczęszczanie do kościoła pofranciszkańskiego z strony Polaków-katolików. Świeżo zaszedł wypadek, zalecający nam wielką pod tym względem ostrożność. Pewien tutejszy kupiec Polak, posyłający dzieci do jednej z szkół tutejszych, dowiaduje się nagłe, że dzieci jego przeniesiono do oddziału niemieckiego tj. do oddziału, w którym religii mają się uczyć po niemiecku, a o czystego języka polskiego dopiero za pozwoleniem inspektora powiatowego. (Porównaj rozporządzenie naczelnego prezesa z dnia 27 października 1873, w ustępie IV).

Ojciec spieszy do rektora i jak umie, łamie się niemiecznie, aby przekonać go, że jest Polakiem, żona jego Polką, a dzieci także Polakami. Na wszystkie wywody dowiedział się ojciec tych dzieci, że należy do franciszkańskiej „gminy“ niemiecko-katolickiej.

Zaklina się ojciec, że do pofranciszkańskiego kościoła bardzo rzadko chodzi; dziwi się, że go ktoś podpatrzył idącego do kościoła pofranciszkańskiego, ale wszelkie argumenta nie przekonaly p. rektora.

Nie od dziś zalecamy ostrożność co do uczęszczania do kościoła pofranciszkańskiego, ale mało pomagają te przestrogi. Dopiero gdy się skutki tój nierozwagi okazały, szukamy ratunku i pomocy, ale zapóźno, bo przeciwnik tak urządził całą sprawę, że z nię się wydobyć niepodobna. Widzimy jakich to błahych potrzeb anteriorów, aby Polakowi-katolikowi zostać Niemcem-katolikiem wraz z jego całą rodziną. Dotychczas sporadycznie i prawie przypadkowo tylko występują na jaw skutki naszej nierozwagi; obyśmy się nie doczekali ogólniejszego rozczarowania, przebudzającego nas z wygodnej drzemki — zapóźno!

Rosyjskie kłopoty i żale.

Miejsce i domowe kłopoty nasze nie pozwoliły nam od niejakiemu czasu wyjrzeć na widownię wielkiej, ogólnej polityki europejskiej, która jak zaprzeczyc nie można, przybera ze względu na wikające się coraz więcej sprawy bałkańskie, jeżeli jeszcze nie wręcz groźny, to co najmniej, pełen zagadkowości charakter. Co tu za mnóstwo sprzecznych interesów, czy to pomiędzy państwami i ludnościami samego półwyspu bałkańskiego, czy pomiędzy państwami europejskimi ze względu na udział w dziedzictwie otomańskim, czy wreszcie oryginalnych komplikacyi, zdających się znów godzić w pewnych ewolucyah i aspiracyach zasadniczych, najcięższych przeciwników.

Czyż nie ciekawe widowisko cara i sultana, mających się spotkać w roli serdecznych przyjaciół, na łądzie, czy na morzu, by z wspólnem porozumieniem układać sprawę, załatwiać kłopoty swe bałkańskie? Czyż nie równem widowiskiem akcya wstrzymująca za polę Gre-

cyą ze strony tych samych mocarstw, które ją wbrew Porcie otomańskiej swego czasu postawiły na nogi; czyż nie takież same owe gniewy Rosyi przeciw Bułgaryi, przeciw tój samej Bułgaryi, na którą znów przed kilku zaledwie miesiącami śmiertelna współzawodniczka Rosyi na widowni bałkańskiej, Austrya, wypuściła zależną chwilowo od swych wpływów Serbią?

Najciekawszem naturalnie pośród tych wszystkich sprzeczności, zagadkowości i zakłóceń widowiskiem pozostanie sam zatarg rosyjsko-bułgarski.

Jakże niedawne czasy, kiedy urzędowy świat rosyjski święcąc uroczysty 25 letni jubileusz wstąpienia na tron dziś już nie żyjącego cara Aleksandra II, zapisywał w poczet jego najpromienniejszych czynów i zasług „oswobodzenie z pod panowania tureckiego pięćsetletniej męczennicy, nieszczęśliwej Bułgaryi.“

Jakże o tój samej Bułgaryi przemawiają dzisiaj wszystkie prawie bez wyjątku dzienniki rosyjskie, jakże żalują dzieła spełnionego bez korzyści dla Rosyi, spełnionego kosztem krwi i kosztom milionów rosyjskich, jakże żądne zwalić dzisiaj dzieło, które rosyjskie ręce wzniosły wczoraj, jakże ubolewają nad stratą na o s w o b o d z o n y m Bałkanie wpływu, jaki Rosya posiadała najwiewatpliwiej nad u r z m i o n y m!

Uspobienie podobne prasy i opinii publicznej wobec sprawy bałkańskiej a w szczególności wobec Bułgaryi, uspobienie łączące się z uczuciem najwyraźniejszej gorzycy przeciw Niemcom i Austrii, zasługujące tem więcej na uwagę, iż jest rzeczywiste o g ó l n e m. Czy to „Grażdanin“, czy „St.-Petersburgskije Wiedomosti“, czy „Świat“, czy „Nowosti“, czy „Nowoje Wremia“, czy zapowiadające objąć sukcesyą po „Rusi“ Aksakowa „Ruskije dzieło“ Szarapowa, wszystko to przychodzi w ocenieniu sprawy bałkańskiej a bułgarskiej w szczególności do jednego wspólnego mianownika.

Co rzeczą dodatkową w ocenieniu tem ważną, to że nawet prusofiliński organ, jakim są „Moskiewskie Wiedomosti“ Katkowa, nie mając widocznie możności czy odważyć plynąć przeciw ogólnemu strumieniowi w interesie prusko-niemieckim, przystępuje do ogólnego chóru całej rosyjskiej prasy, w której wszystkim jęć żalom i gorzyczom. W czemże zaś, zapytałyby należało, streszczają się owe gniewy i żale rosyjskiego uspobienia publicznego?

Otóż w wypowiedzianiu na tysiąckrotne wariacye przesądzenia, że krew setek tysięcy rosyjskich żołnierzy popłynęła w ostatniej wojnie wschodniej nadaremno, że miliardy rubli zmarniały bezowocnie; że wpływ rosyjski zamiast urosć na półwyspie bałkańskim i w obec całej Słowiańszczyzny dzięki zwycięstwom oręża rosyjskiego, zmałał przeciwnie do niepraktykowanego dawniej nigdy stopnia, że zamiast związać oswobodzoną Bułgaryą z rosyjską cerkwia, pozostawiono jej swobodę organizacyi kościelnej własnej; że zamiast ją uczynić zależną militarnie i politycznie od Rosyi, nadano jej najdemokratyczniejszą, jaka być może, konstytucyą, a rządy kraju powierzone „młokosowi“, który ni Niemiec, ni Słowianin, ni luter, ni wyznania wschodniego obrządku, najprawdopodobniej „bezwyznaniowiec“ wyrasta Rosyi „na węży kążącego łożo, które go przytuliło i rozgrzało.“

Z temi zbiorowymi skargami na położenie rzeczy w Bułgaryi i na księcia Aleksandra Battenberskiego, łączy się w prasie rosyjskiej inny, nie równie ważniejszy od owych gniewów objaw.

Jest nim dość nieduwacznie wyraz świadomości, że Rosya znajduje się w obec tēj żywnotej dla siebie sprawy z jednej strony najzupełniej o osobnioną, z drugiej sama za słabą, aby jakimbądź własnym wysiłkiem wyjęć z trudnego i kłopotliwego położenia.

Żale podobne i gniewy przypieczątowane powyższem tyle ważnem wyznaniem, składają się na co?

Otóż nie na co innego naturalnie, jak na wystawczach ęmi! Dbrm! tożem był w opalach! Oj! Jerzy! Jerzy! ty w Melsztynie siedzisz spokojnie, albo z kome sem Niemców w Czechach wojujesz, a ja tak się tu poję, że już niedługo nawet może, kości w wodę się zmienia. Oj! Jerzy! Jerzy! gdybyś był przy mnie! Choć z ciebie też stworzenie, Bóg mi jednak świadkiem i mój patron święty, że gdybym się czuł przy sobie, zaraz by mi się na sercu lżej zrobiło. Czełek miałby przynajmniej z kim pokłócić się ukradkiem i zył by jakoś, gdy tymczasem jeźli jeszcze długo tak potrwaj, jak jest teraz, to gęba z pewnością mi się zrośnie, i Pietrasz Wiszur umrze śmiercią głodową!...

Z osady, którą było widać na lewo, wyszło duże stado owiec i wołów, pędzone przez kilkanaście kobiet. Dostawszy się na drogę, zwróciło się ku zachodowi. Wiszur bojąc się, by jaki wół nie zechciał jego wierzchowca wziąć na nogi, zjechał na bok. Przodem szła kobieta i łańcuch w ręku trzymając prowadziła na żelaznem kółku, które biedne zwierzę miało przez nozdrza przeciągnięte, czarnego jak smoła wołu tybetańskiego, zwanego tu yaks, za którym kilkanaście innych postępowało. Woły miały ogony kiściste, włos gesty a długi, sięgający im poniżej kolan, skutkiem czego wyglądały, jakby je kto w spodnie poustrajał. Owce za niemi idące, rozniżyły się od tych, które Wiszur dotąd widywał, szkląc węża, i niezmiernie grubymi ogonami. Kobiety były ubrane mniej więcej jednakowo. Miały spodnie czerwono-niebieskie, w szerokie pasy na podłóż, opięta kaftanki, buty po kolana, na głowie „perak“ ze skóry, sięgający od czoła do ramion, a pokryty turkuskami wątpliwiej wartości, na twarzach zasłony. Wiszur tak był zmęczony, że na niewiasty ani spojrział. Bez porównania przyjemniejsze wrażenie robiły na nim tłuste skopy, bo już dawno nie jadł tak smacznej baraniny, jak ta, którą go kilka razy w swoim domu Abdul-Mahmin częstował. Stado spiesząc na pastwisko, pociągnęło na zachód, pielgrzym zaś ruszył dalej na wschód.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Na dziejowym przełomie.

Powieść historyczna z XV. wieku
przez
JÓZEFA ROGOSZA.
Tom drugi.
(Ciąg dalszy. Zobacz numer 92.)

V.
Minęła zima, stopniały śniegi, spłynęły wody wiosenne, ziemia przyobekła szatę zieloną i z uśmiechem roztoczyła przed człowiekiem wszystkie swoje wdzięki i powaby.
Jesteśmy na stepie.
Jak daleko oko sięga nic nie widać, jeno równinę bezbrzeżną. Nad nią spoczywa szafrowe sklepienie bez chmur i mgły, wśród niego płonie słońce południowe. Powietrze takie czyste, że na milę, nawet dalej, dojrzyz przedmiot najdrobniejszy, zielen zaś wszędzie taka jednaka i pełna życia, że jęć równię musiałbyś chyba szukać nad wodami Gangesu.
Na stepie widać dość gęsto porozrzucane osady, gdzie niedzicie z fali traw wychyla się kopolu jurty kirgizkiej, dookoła której pasą się stada kóz, owiec, wołów i koni, u góry kołysze się berkut stepowy, dołem potyka zwierz spłoszony i jadowne gady pełzają.
Hen! daleko na widnokręgu, nad brzegami tēj Wolgi, której fale dwa światy przedzieliły, bieleją mury olbrzymiego miasta, wśród którego jak iglice strzelają maurytańskie minarety. To Seraj, siedlisko Złotej Ordy i stolica państwa Kapczaku.
Drogą przez step wodząca jedzie człowiek na koniu. Ma on na głowie kapelus sztożkowaty z bardzo szerokimi kresami, na ramionach płaszcz strojny w kwiaty

wienie głośnego świadectwa nieufności polityce, która, dzięki niedołężności a może i niedogdywności swych reprezentantów i kierowników, potrafiła Rosyja o i mimo tryumfów na polu bitwy, zaprowadzić tak arcymądrze i tak arcymiętynie do przystani jak najsromotniejszej klęski.

Włochy nowoczesne wynalazły sztukę zwiększania się i wzrastania dzięki klęskom ponoszonym na polu bitwy.

Rosyja wynalazła sztukę przeciwną: maleć i podupadać dzięki tryumfom wojennym.

Coż to za świadectwo dla zdolności i rozumu stanu jej przeróżnych Gierów na zewnątrz, jej Tolstojów, Pobodonosewów, Katkowów, Kochanowów, Apuchtinów czy Drentelów na wewnątrz!

Polityka zewnętrzna miała tu istotnie nie lepszą wartość od wewnętrznej a bądzmy przekonani, że zdrowsza, uczciwsza, racjonalniejsza, prawdziwie słowiańska polityka na wewnątrz, nie byłaby dopuszczająca równoległej równie smutnemu rezultatom opłacającej się polityki na zewnątrz.

Naturalnie ma pod pewnym względem rosyjska prasa w swoich żalach zupełną słusność; ma ją, twierdząc, że Rosyja jest chwilowo za słaba, aby jakimkolwiek własnym wysiłkiem wyjść z położenia, jakie jej niedołęstwo jej wewnętrznych i wewnętrznych polityków zgłówniało.

Natomiast, co by jej pozostało uczynić? Otóż po prostu, powtórzyć sobie na ruinach dzieła ostatniej swej wojny wschodniej słowo, które przed trzydziestu w górę laty po przedostatniej wyrzekł czy miał wyrzec książę Górczakow: La Russie se recueille.

Słowo to bardzo prawdziwe, bardzo polityczne, choć wcale nie jakiegoś Górczakowowego wynalazku, wcale nie nowe, ale leżące wprost w naturze rzeczy, znajdujące potwierdzenie dziejowe.

Czy to Prusy po Jenie, czy Austria po Solferino i Sadowie, czy Francja po Sedanie uznawały i ucząca dotąd za rzecz konieczności naturalnej takie „recueillement“, takie wejście w siebie, takie leczenie niedomagani wewnętrznych, aby po ich uleczeniu mogło wrócić i zdrowie zewnętrzne.

Pierwszym warunkiem jednakże takiej kuracji była zawsze, bo inaczej być nie mogło, wyprawa na odstawkę systemów i ludzi, którzy nawę państwa na podobne mielizny i podwodne rafy przez swą niedołężność lub niedogdywność sprowadzili, było śmiałe i stanowcze obranie dróg i ludzi innych.

Rosyja poniosła klęskę, straszną klęskę, jak to własny jej, niepodzielny głos przyznaje, ani Jeng, ani Sadowę, ani Sedan wprawdzie, ale w rezultacie porażkę, wobec której następstw jedna i druga przegrana bitwa są niczem.

Pytamy czy Prusy po Jenie pozostawiały ster swych rządów w ręku Lucchesinich czy Lombardów, dowództwo swych armii w ręku Hohenhöfów lub komendantów twierdzy kistrzyńskiej?

Pytamy, czy Austria po Solferino i Sadowie postuluje się systemem Metternicha lub jego Schmerlingową odgrzewką; pytamy, czy Francja po Sedanie, „en se recueillant“, powierza ster swych losów Olivierom, Gramontom i Leboefom. Od gniewów, żalów i wyrażania kłopotów nad klęską, niechajby opinia rosyjska przeszła do organicznej strony swego zadania.

Niechajby zażądała zmiany ludzi i systemu, niechajby, jeśli jej chodzi o uczciwy i rzeczywisty wpływ na Słowiańszczyznę, przypomniała sobie, że pierwszym warunkiem zdobycia sobie jego jest swoboda wewnętrzna, jest, wypowiedzmy to śmiało i otwarcie, wymiar sprawiedliwości dla żywiołu i społeczeństwa polskiego.

Wiadomości urzędowe.

Dotychczasowy docent prywatny dr. Jan Franek z Bonn mianowany został profesorem nadzwyczajnym w dziale filozoficznym przy uniwersytecie tegoż miasta.

Korespondencye Dziennika Poznańskiego.

Berlin, 21 kwietnia.

(Polemika dzienników w sprawie ugody z kościołem.)

Pisma tutejsze tak postępowe, jak i „Germania“ z pewnym zadowoleniem wskazują na rozdwojenie, jakie w sprawie kościelno-politycznego projektu odłączyło konserwatystów i narodowo-liberałów tak wierznych dotychczas sprzymierzeńców wszędzie tam, gdzie chodziło o poparcie quand-mème wszystkich planów rządowych.

„Freisinnige Zeitung“ szczególnie stara się o to, aby artykułami zebranymi z rozmaitych gazet coraz więcej uwidocznić klęskę moralną, jaką poniosło to tak wrogie postępowcom stronnictwo. Jakoż rzeczywiście zdawać się mogło, że w tej tak ważnej sprawie po raz pierwszy narodowi-liberałowie staną w opozycji naprzeciw rządowi.

Przynajmniej można by tak wnosić ze stanowczo odpornego stanowiska, jakie stronnictwo to zajęło przy ostatnich obradach nad projektem kościelno-politycznym; przemawiałyby dalej zatem głosy, jakie się dają słyszeć w rozmaitych dziennikach, że stronnictwo narodowo-liberalne obowiązane jest i w sejmie przeciw wnioskowi kościelno-politycznemu głosować, co w następstwie niechybnie wzięły, jakie narodowych liberałów ze wspierającym ich rządem łączyły, zluźnić byłoby w stanie; mimo to nie sądzimy, żeby na seryo do odłączenia się powyższej wzmiankowanego stronnictwa od rządu przyjąć mogło. Narodowi liberałowie wiedzą aż nadto dobrze, że gdyby nie siła, jaką czerpią z poparcia rządowego niechybnie musieliby ustąpić pola postępowcom, którzy zajmując prawie na każdym polu zupełnie samodzielne stanowisko zaufanie wyborców zdaniem naszym w wyższym stopniu pozyskać byliby w stanie od tych, którzy z małymi wyjątkami wszędzie i zawsze w obec projektów rządowych na ślepo potakujące zajmowali stanowisko.

Z drugiej strony rząd także wie dobrze, że tylko uczyniwszy zadość wszystkim szerszym żądaniom kościoła, a i wtedy nie na ślepo liczyć może na poparcie centrum, które liczebnie wobec stanowczo opozycyjnego stanowiska, jakie chwilowo postępowcy zajmują, jedynie na miejscu narodowo-liberałów rządowi większości w sejmie zapewnić byłoby w stanie.

Takim sposobem da się wytłumaczyć stanowisko, jakie już dzisiaj, przekonawszy się, że rząd na seryo z kościołem traktuje, prasa narodowo-liberalna w większej części zajęła. „Kölnische Zeitung“ przebąka już, że rząd przy obradach w sejmie czy to w plenum, czy w komisji z pewnością zrobi oświadczenie, dotyczące się widoków, jakie ma pokój ostateczny między kościołem a kurją i że ułatwi tym sposobem narodowo-liberałom

głosowanie za prawem samem. Słowa księcia Bismarcka, ktorimi wyraził, że rzeczywisty chodzi mu o zadowolenie partii środkowej, („Mittelpartei“) jaką w sejmie sobie utworzył, pozwalają wnosić, że rząd wszystko co w jego mocy będzie, uczyni, aby tej dla siebie tak dogodnej partii drogę odrotu ułatwić. Stronnictwo narodowo-liberalne zaś niesłychanie z wdzięcznością uchwyli się tej deski ratunku przed pewną zglubą, na którąby zostało skazane, gdyby z rządem stanowczo rozbrat chcieli uczynić.

Sprawy poprzedzające przyjęcie wniosku kościelno-politycznego w izbie panów coraz więcej wychodzą na jaw publicznie.

Dzisiaj jest rzeczą pewną, że 26 marca r. b. kilku panów niemiecko-katolickich z ks. biskupem Koppem na czele drogą telegraficzną zwróciło się do Rzymu z orędziem, że rząd pruski nie przystanie na projekt kościelno-polityczny z poprawkami ks. biskupa Koppa, gdy stolica apostołska nie zezwoli na trwałą obowiązki notyfikacji.

Przyzna każdy, że takie orędzie w niczem się prawie nie różni od „prośby lub rady“; to też katolickie pismo akwizgrańskie: „Echo der Gegenwart“ zarzuciło panom tym, że niewłaściwie się wnieśli w sprawę i zastosowali do nich słowa św. Pawła: „si non es vocatus, fac te vocatum.“ Czy nazwa panów tych „niepolitycznymi ignorantami i niekatolickimi kwerulantami“ jest parlamentarna lub w ogóle stosowna, trudno orzec.

Artykułem tym „Echa“ uczuli się panowie ci obrażonymi i jeden z nich bar. Solemacher zaprotełował przeciwko niemu w „Kreuz Ztg.“ i „Köln. Ztg.“ W odnośnym projekcie tymczasem bar. Solemacher tylko poświadcza fakt przez „Echa“ podany, choć stara się mu dać jak najłagodniejsze wytłumaczenie. Artykuł odnośny „Echa“ nazwany jest w proteście „demagogiczno podszuwającym.“

Dzisiejsza „Germania“ z żalem, który każdy sobie łatwo wytłumaczyć może, wspomina o obu odnośnych dokumentach i mniema, że jeden i drugi przekraczają miarę godziwości. Zaznacza zaś szczególnie, że organ narodowo-liberalny i konserwatywny najmniej są właściwym miejscem do publikacji, pochodzących od katolików i traktujących sprawy katolickie.

W każdym razie, jeżeli tak było, biskup Kopp i ci panowie na wielką wdzięczność ze strony rządu sobie zasłużyli. Może także dałoby się w pewne połączenie z tem wprowadzić pogłoski, które obiegają po gazetach tutejszych, że biskup Kopp ma zostać zamianowanym arcybiskupem fryburskim. Gdyby ks. biskup Kopp był przedstawicielem zapartywacji frakcji centrum, natenczas mało mielibyśmy nadziei, że stronnictwo to przy obradach w sejmie skreślenia tych dla nas tak gniebiących ustępów wniosku kościelno-politycznego z całą stanowczością zażąda. Szczęściem, że biskup fuldajski a centrum to nie to samo!

Gazeta „Post“ w artykule, umieszczonym zaraz na pierwszej stronie jutrzejszego numeru zastanawia się bliżej nad kwestją kolonizacji. Tylko kolonia, jako taka zwarta a nie pojedyncze zagrody włościańskie, rozrzucone między przeważnie polską ludnością mogą się oprzeć spolonizowaniu. Gdzie tylko pojedynczy kolonista osiadł, tam pod wpływem katolicyzmu prędko z Polakami się asymilizowali.

Przytoczonych jest tu kilka nazwisk niemieckich, jak Kuntz, Schulz, Speer itd.

Wielu z takimi nazwiskami nie umie po niemiecku, nad czem artykuł ubolewa, lecz ilu z polskimi nazwiskami, jak Podbielski, Wilkowski, Kunowski słowa po polsku nie umięją lub językiem tym przodków swoich, chociaż nim władają, mówić nie chcą, tego autor zdaje się nie dostrzegł.

Rady, jakie dalej daje właścicielom i urzędnikom Niemcom, ażeby do ludu polskiego sobie podwładnego po niemiecku mówili, mogłyby być śmieszne, gdyby nie były równocześnie smutnym objawem, do czego szowinizm doprowadzić może. Możemy jednak autora powyższej wzmiankowanego artykułu zapewnić, że niewielu niemieckich właścicieli się znajduje, którzyby dla jakichś bardzo problematycznych skutków do ludzi roboczych, nierozumiących słowa po niemiecku, tym językiem mówić i takim sposobem interes swój materialny często-kroć na szwank wystawiać chcieli. Nie wątpimy, że autor projektu swojej myśli sam nie brał na seryo!

Wilno, 20 kwietnia.

(Gawędy polityczne. — Prześladowanie mowy polskiej. — Wypadki dni ostatnich.)

** Do niedawna byliśmy pełni nadziei, iż rząd rosyjski upamięta się, a wstąpi na drogę pojednania i sprawiedliwości. Powodem do ogólnego tego mniemania było wezwanie naraz trzech generał-gubernatorów: wileńskiego, warszawskiego i kijowskiego, którzy łącznie w Petersburgu mieli otrzymać odpowiednie instrukcje, lub nawet całkiem mieli być odwołani z zajmowanych stanowisk. Wymieniano już nazwiska wysokich dygnitarzy, którzyby mieli zastąpić panów: Kochanowa, Hurki i Drentelna. Wszystko, jak na teraz skończyło się niczem. W każdym jednak razie nie ulega wątpliwości, iż się ważyły w Petersburgu losy naszego kraju. W stolicy Rosyja walczą dzisiaj dwie partje polityczne: liberalna, czyli Loris-Melikowa byłego ministra spraw wewnętrznych i konserwatywna, czyli tak zwanych „samobytników.“ Wprawdzie obu tych partji nie można stawić w ścisłym znaczeniu na równi ze stronnictwami, jakie spotykamy na zachodzie. W Rosyji przy obecnym ustroju politycznym, oprócz partji rewolucyjnej, zorganizowanej należyście, a która działa w ukryciu, inne partje stanowią poprostu grupy ludzi jednakich przekonań lub poglądów politycznych. Raczej więcej teraz w Rosyji dwa prądy: konserwatywny i liberalny. Tak jak Loris-Melikow uważany jest za przedstawiciela liberalizmu, tak znów obóz konserwatywny reprezentuje przedewszystkiem Katkow, redaktor „Moskowskich Wiadomości“, wreszcie wszyscy ci, którzy są obecnie u steru władzy. Car jest pod ich wpływem, znaleźli się jednak ludzie, którzy detarli do jego osoby, a losy konserwatystów chwilowo były w stanie niepewności. Sądono, iż się czasami zmienia na lepsze, że prąd zachodu owieje ciasne głowy „samobytników“ a razem z tem zaświeci dla nas słonko nadziei na lepsze czasy.

Gdyśmy tak się ludzili temi mrzonkami, w tem dochodzi nas wieść o nowym przesladowaniu mowy polskiej. Z rozporządzenia p. Kochanowa, w Brześciu litewskim skazano na karę 25 rubli konduktora kolei żelaznych południowo-zachodnich, który odważył się głośno mówić po polsku. Fakt ten wywarł tem smutniejsze wrażenie, iż od roku 1867, pomimo istniejących zakazów używania mowy polskiej, kary tego rodzaju nie były stosowane.

W chwilach najstraszniejszego przesladowania mowy polskiej największa kara za to była nakładana w ilości 25 rs. na ludzi nawet bogatych; dzisiaj takąż samą ścigano z biedaka, zwykłego pracownika, który będąc obciążony rodziną, zarabia miesięcznie 15 rs. W istocie jeżeli zastanowimy się nad obecnem położeniem, jakie istnieje w kraju naszym od chwili rządów Kochanowa,

przychodzimy do smutnego wniosku, iż polityka dzisiaj za ma na celu jedynie drażnienie żywiołu polskiego. Trudno przypuścić, ażeby wzbudzenie używania mowy polskiej w miejscach publicznych mogło wpłynąć na ostateczne zrusyfikowanie kraju od wieków polskiego. Jedynie polityka asymilacyjna w drodze ustępstw i rzetelnej sprawiedliwości mogłaby czegoś dokazać.

We wszystkich biurach naszego miasta wywieszono ogłoszenia, srogo wzbudzające używania mowy polskiej a pan Kochanow triumfuje, sądząc, że Polacy z konieczności, pod groźbą kary stosują się do niego.

Z wypadków dni ostatnich należy zanotować przyjazd generała Ganeckiego, dowódcy wojsk wileńskiego okręgu, o którym już pisaliśmy.

Gubernator miński ks. Obolenski lada dzień oczekiwany jest w Mińsku.

Autor korespondencyi z Mińska do „Warszawskiego Dniwnika“ piszący o rządach b. gubernatora mińskiego pana Piotrowskiego został wyszukany i surowo skarcony przez wyższe władze. Mniemamy nawet, że zmarły świeżo redaktor „Dniwnika“ Szczebalski za umieszczenie tej korespondencyi otrzymał naganę z Petersburga.

Wyszły już dwa numery „Mińskiego Listka“, z których nie można się dopatrzeć nic wyjątkowego. Będzie to prawdopodobnie organ czysto spekulacyjny, który będzie się starał wszystkim dogodzić, ażeby tylko osiągnąć największą liczbę prenumeratorów. Do grona współpracowników „Listka“ należy podobno wielu Polaków, upewnia to tem bardziej, że piśmko to nie będzie włościan „Wileńskiemu Wiestnikowi“ i „Warszawskiemu Dniwnikowi.“

Lwów, 20 kwietnia.

(Pożar w Stryju.)

Co rok wypalają się u nas w Galicyi ze dwa albo przynajmniej jedno miasteczko do szczytu. Są to bowiem zazwyczaj niechlujne, pod każdym względem do najwyższego stopnia zaniedbane gniazda, ciasno zaphane drewnianemi domami, a o jakimkolwiek dozorze policyjnym dla ochrony takiego miasta od niebezpieczeństwa pożaru, o pogotowiu do gaszenia w razie wybuchu ognia i t. d. zazwyczaj mowy nie ma. Bywa tam parę ulic czystszych, zabudowanych dworkami dla ludności, umięjącej cenę schludności i komfort — lecz środek miasta tworzy prawie zawsze beładny gąszcz domów, przeważnie z drzewa budowanych, a przepęcznionych zbitą masą ludności żydowskiej. Ząd też pochodzi, że gdy w takim mieście wybuchnie pożar, to już niszczy całą osadę!

Takiemu zniszczeniu uległo 17 bm. miasto Stryj, położone o 10 mil od Lwowa u stóp Beskidu, w punkcie, gdzie krzyżuje się koleje Podkarpacza (t. z. „Transwersalna“) z koleją arcyksięcia Albrechta, idącą od Lwowa w Beskid — do Węgier. Jak mówią, jesteśmy tu przyzwyczajeni do wielkich pożarów miast. Lecz klęska, jakiej doznał nieszczęśliwy Stryj, przewyższa co do rozmiarów i okropności wszystko, cokolwiek wyobrazić sobie może ten, kto nie był świadkiem podobnego zniszczenia.

Dość powiedzieć, że zniszczonych jest około 600 domów, a w tej liczbie kościoły, szkoły wszystkie, urzędy, magazyny wojskowe, hotele i ogromne sklepy handlowe. Ogień wszczął się w jasny dzień, po 2 z południa, a pomimo to największa część pogorzalców nie była w stanie uratować cokolwiek ze sprzętów, gdyż wichler tak gwałtownie miałał gorzącymi gontami i głoźnikami, że w pół godziny całe miasto stało w płomieniach. Nietylko sprzęty i towary popaliły się, ale nawet wielkie sumy w banknotach, weksle i dokumenta popaliły się z tego powodu, że nie było czasu ratować ich z pożogi. Popalili się także ludzie — szczególnie zaś wiele dzieci. Jeden z naocznych świadków opowiadał mi dziś, że narachował 41 trupów; „Kuryer Lwowski“ twierdzi, że zginąć miało około 60 osób.

Pogorzalecy obozują przeważnie pod gołym niebem, gdyż przeszło 2/3 części miasta leży w gruzach i w popiele. Kto może wyjeżdża. Zarząd kolei państwowej udziela bezpłatnych biletów jazdy dla pogorzalców, opuszczających Stryj. Do wczoraj wydano 3000 kart. W niedzielę przyszłą do Lwowa ze Stryja trzy pociągi z pogorzalcami: wielu mężczyzn było między nimi bez kapeluszy, kobiety w ubraniu domowym, skostniałe z zimna i z prerażenia. Od wczoraj mamy śnieg i zimno przejmujące — można więc wyobrazić sobie, co się tam musi dzieć w takim obozowisku, pod gołym niebem rozłożonym. Opowiadał mi jeden ze znajomych, przybyły z tamtąd, że wczoraj uwieczono trzech żydów schwytanych przy podkładaniu ognia pod resztę niedopalonych domów! Zapytano o powod takiego postępowania, odpowiedzieli zaciśkając pięści:

— Kiedy my wszystkich stracili, cośmy mieli, czemu ich domy mają zostać nietknięte?...

Namiestnik p. Zaleski był wczoraj w Stryju, i na jego żądanie główna komenda wojskowa wysłała tam bezzwłocznie umyślnym pociągiem batalion piechoty dla utrzymania w ryzach rozścieklonych rozpacz tłumów, a i zostali tam także wysłani pionierzy z garnizonu lwowskiego, do pomocy przy rozbiuraniu zgłyszcz.

Cesarz austriacki, jak to jest u niego w zwyczaju, pierwszy pospieszył z pomocą nieszczęśliwym. Wczoraj już na jego telegraficzne zlecenie oddał namiestnik do rozporządzenia komitetu zawiązanego dla niesienia pomocy pogorzalców w Stryju 5000 guldenów z daru cesarza. Wydział krajowy wysygnął 1000 guldenów i w ogóle płyną składowi zewsząd obficie.

Koło literacko-artystyczne we Lwowie postanowiło wydać na rzecz pogorzalców w Stryju album zbiorowe w 10,000 egzemplarzy złożone z drobnych artykułków — (co najwięcej 100 wierszowych) i rysunków cynkograficznych metodą odbitych. Album wydzie w pierwszych dniach maja. Zarząd Koła uprasza każdego z piszących po polsku, kto chciałby wziąć udział w tem przedsięwzięciu, ażeby raczył przysłać bezzwłocznie utwór swój pod adresem: „Zarząd Koła artystyczno-literackiego we Lwowie, plac Maryacki 9.“

NIEMCY.

* Berlin, 21 kwietnia. — O kolonizacji W. Księstwa Poznańskiego — i w ogóle ziem polskich pod berłem pruskim przynosi „Post“ artykuł tego brzmienia:

„Główną rzeczą w całej tej sprawie jest należyte rozpoczęcie kolonizacji. Chodzi o to, aby kolonizowano całe miejscowości i to kolonistami z jednej i tej samej ojczyzny, aby wyznaczenie, język i obyczaj łączyły odnośne rodziny w wspólnej pracy. Pokazuje doświadczenie, że taki sposób kolonizacji jest tylko właściwym i skutecznym. Do nizin nadwiślańskich już przed paru set laty wymigrowało wielu Swabów, a zamieszkały przez nich osady dotąd są niemieckimi. Mają oni wyłącznie ewangelickie kościoły i niemieckie szkoły. Tymczasem we wsiach chłopkich na wzgórzach, gdzie żywioł polski przeważa i pobudowano katolickie kościoły, znaj-

dzie się niemieckie wprawdzie nazwiska, ale języka niemieckiego tam nie znają. Znajdziemy tam chłopów z nazwiskami jak: Jordan, Kunz, Scholz, Speer, Strobel, Kelsch, Bolt, Reich, Krüger i t. d. wszyscy przecież po niemiecku mówić nie umięją. Widoczna ztąd, że okupni się w tych okolicach nie gromadnie, lecz pojedynczo i nauczyli się po polsku. A jeżeli nie byli przedtem katolikami, przeszli później na katolicyzm.

Jeżeli przypatrzy się dalej niemieckim większym właścicielom ziemskim, którzy przybyli w owe okolice to są to po większej części Westfalezy, Brunswicy, Meklenburczy i Sasi. Wszyscy oni bez wyjątku mają polskich robotników. A coż robią właściciele majątku i jego rzadca Niemiec? Uczą się pilnie polskiego języka ludowego, a gdy go się cokolwiek nauczyli, nie mówią z swymi robotnikami jak po polsku — a zdarza się nawet często, że i pomiędzy sobą lubią używać polskich wyrażań i frazesów. Z tego rodzaju właścicielami ziemskimi nie wiele zrobić można, ale pewną ich część możnaby zawsze jeszcze nawrócić, obowiązkiem to jest przedewszystkiem prasy, która powinna ich przekonać, że wręcz przeciwne postępowanie jest nie tylko marnem, ale i korzystnym dla nich.

„Są rolnicy, którzy z polskimi swymi robotnikami mówią tylko po niemiecku i dokazali przez to, że robotnicy stosując się do swego pana, starali się go zrozumieć i używać niemieckiego języka w obrębie swego zatrudnienia.

„Gdyby panowie właściciele ziemscy więcej mieli interesu do sprawy narodowej, mogłoby przyczynić się znacznie do kolonizacji i podniesienia niemieczyny. Wielki majątek potrzebuje robotników, o których trzeba się postarać. Dla tego też w pobliżu budynków dominiowych znajdują się wiele domów dla rodzin robotniczych, które przybywają na św. Marcin i zwykle następnego roku w tym samym czasie opuszczają służbę. Ludzie ci mają się dość dobrze. Otrzymują izbę mieszkalną i alkierz, pomieszczenie dla krowy i trzody chlebnej. Otrzymują nadto kawałek gruntu pod kartofle i warzywa. Prócz tego dostają deputat w zbożu, opał i pastwisko dla krowy, tak iż przy dobrej gospodarstwie nie zbývá wielka rodzina wyżywić się może. Niemiecki robotnik w Słazku i w Brandenburgii nie zarabia tyle, a mimo to może się wyżywić.

„I czemuż tedy możnaby robotnika podnieść ekonomicznie: przywiązać go do swego pana? Oto gdyby po upływie pierwszego czasu za wierne lata służby, dawano na własność rodzinom robotniczym dom, który zamieszkuje i grunt, który uprawiają. Nadzieja zdobyć sobie pracę własności, wstrzymaby robotników od przenoszenia się z miejsca na miejsce, zlagodziłaby ich obyczaje i przywiązała do chlebobdawców. Ale rząd powinien być pomocnym w tym względzie właścicielom ziemskim, a nie stawiać im przeszkód, jak to się niejednokrotnie dzieje.“

Tak pisze „Post“, wzywając rząd do popierania niemieckich właścicieli dóbr.

(— „Nord. Allg. Ztg.“ —) potwierdza wypędzenie swego korespondenta z Serbii i powiada, że nie ma powodu do zastanawiania się bliżej nad rozporządzeniem serbskiego rządu. W białogrodzkich listach korespondenta nie było żadnej służnej do tego przyczyny. Wydalenie nastąpiło w skutek nieprzyjaznego usposobienia prasy niemieckiej dla serbskiego położenia finansowego. Sprawozdania nadsyłane w tym względzie do „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ wywołały dla Serbii niekorzystną opinię.

(— Rada gabinetowa —) odbyła się we wtorek pod przewodnictwem ks. Bismarcka. Miano się na niej zajmować głównie projektem opodatkowania okowity, który to projekt jeszcze przed Wielkanocą ma być przesłany radzie związkowej.

(— Cesarz Wilhelm —) nie wyjedzie już przed świętami do Wiesbadenu, lecz w połowie maja ma się przenieść na mieszkanie do Babelsbergu.

ROSYA.

* (— O dalszym przesladowaniu pastorów ewangelickich przez rząd rosyjski —) piszą z Infant do „National Ztg.“ co następuje:

Sześć żandarmery przesładowe dalej pastorów. Obecnie chodzi o pastorów Grimma w Uexküll i Kroona w Lennewerden. Nie wiadomo co władze mają przeciw tym pastorom, lecz przypuścić można, że przy praktykowanym tajemnym postępowaniu, czeka ich zyska administracyjna. Zdejmuje się, że rząd pragnie dojść do swego celu przez odwołanie wiernych ich duchownych przewodników. Ludność protestancka wszakże bardzo przywiązana jest do swoich pastorów, czego najlepszym dowodem serdeczne pożegnania pastora Brandta, skazanego również na zesłanie.

Popi i żandarmi w więzieniu nawet starają się robić prozetyłów. Niedawno temu w rewalskim więzieniu 11 więźniów przeszło na prawosławie. Rząd takim postępowaniem — dodaje korespondent — szkodzi tylko własnej powadze i kościołowi prawosławnemu.

(— Niemiecka agitycja. —) Z kraju nadbałtyckiego donoszą „St. Pet. Wied.“, że agitycja partji niemieckiej przeciw świeżo dokonaniem poddaniu szkółek ludowych kompetencji ministerstwa oświecenia z dniem każdym wzrasta. Krają nawet jakoby w niektórych miejscowościach gubernii estlandzkiej drukowane kartki z ostrzeżeniami, co do reformy szkolek, wystosowanymi do ludności wiejskiej.

(— Zwycięstwo Finnów. —) O Finlandy piszą „St. Pet. Wiedomości“, że walka partji, która tam długo trwa, zakończyła się tryumfem „finnowców“, gdyż na mocy reskryptu carskiego język fiński za równoprawny uznano z językiem szwedzkim, co bardzo zaszczyliło partją „swenonów“, popierających ten ostatni. Miejscowy tedy język w Finlandy jest zarazem urzędowym.

HISZPANIA.

* (— Tragiczny akt —) jaki się odegrał w niedzielę na progu kościoła San Isidro w Madrycie z współuczuciem i żalem wywołał równocześnie najrozmaitsze kombinacje i wieści, nie mające rzetelnej podstawy. Najmiejż zaś racy przypisać należy pogłosce, jakoby morderstwo dokonane świadczyło o istnieniu spisku klerykałnych, bigoteryjnych przesiąkłych żywiołów, a spisek ten zmierział do zniesienia stronnictwa umiarkowanych. Tymczasem wszelkie objaśnienia, przez poważne organa ogłoszone, jako jedyny motyw podają żądę zemsty, której niczem usprawiedliwić nie można.

„Times“ o smutnym tem, bezprzykładnym zdarzeniu następujące podaje wiadomości:

Narcissus Martinez Izquierdo urodził się w prowincyi Guadaluajara i padł ofiarą haniebnego czynu w 56 roku życia. Pomimo niskiego urodzenia Izquierdo zjednał sobie powszechny szacunek i sympatya, a zjednał sobie niezapręczony talentem, nieszakalną cnota i prawym charakterem. I nie tylko jako kapłan chlubił

sobie wyrobił opinią, ale także jako reprezentant Salamanki w senacie, jako doskonały mówca i światły polityk wielką sobie zjednął wziętość. A lubo zapatrywania jego skłaniały się bardziej ku stronnictwu liberalnemu, to jednak przed rokiem przy obsadzeniu biskupstwa w Madrycie wybrany został na godność tę przez gabinet konserwatywny, który w nim uznał jednego z najszczęśliwzych obrońców panującej dynastii. Jak od siebie samego, tak też od poddanego mu duchowieństwa żądał biskup nieskazitelnej czystości obyczajów i karcii surowości i prawie bezwzględnie tych, którzy wymaganiem jego, najlepszą zresztą umotywowanym intencją, nie czynili zadość. Surowość tę odczuł pomiędzy innymi ksiądz Cayetano Galeote urodzony w r. 1839 w Velez-Maladze. Przeszłość jego mało jest znana, w każdym zaś razie biskup musiał mieć ważne powody, że Galeote w końcu złożył z urzędu.

Od tej chwili ksiądz ów w coraz gorszy stan popadał, troski o byt poczęły się wdzierać do jego domu, ponieważ nie mógł żadnego znaleźć zatrudnienia, chociaż w dziennikach ogłaszał się nawet do najniższej służby. W tymże czasie t. j. od 9 grudnia 1885 do 16 b. m. w różnych listach do członków stanu duchownego a nawet do samego biskupa pisanych wyrażał swą niechęć i gorycz, spowodowaną przez fakt powyższy, uzalał się najskrajszymi słowy na niesprawiedliwość mu wyrządzoną, domagał się podania przyczyn, dla których odebrano mu godność kapłańską i prosił w końcu o instalowanie go jako płatnego proboszcza.

W jednym z owych listów, któryby w końcu mógł być poczytany za produkcję człowieka chorego umysłowo, odpiara wyraźnie przypuszczenie jakoby był „biednym księdzem, pozbawionym zupełnie władzy rozsądku”. Jednemu z kuzynów Izquierda, Galeote niedawno oświadczył zamiar zamordowania biskupa, a następnie siebie samego, jeżeliby żądał jego w najbliższym czasie nie miało wysłuchać. Nawet po uwiezieniu zabójca nie zdradzał najmniejszego obłąkania, podczas przesłuchania wyraził zadowolenie swoje z dokonanego czynu, a zakończył słowami: „Pomściłem się; do tego com uczynił, miałem pewne powody, a sumienie moje jest spokojne.”

Ale niestety, jakimikolwiek były motywy, rezultat pozostaje zawsze smutnym. Czy zbrodnia ta dojrzała w umyśle zupełnie przytomnym, czy też zamużonym chwilowo błędami ideami, faktem jest, że jej ofiarą padł maż, którego znano i szanowano powszechnie jako księdza w całym tego słowa znaczeniu, wolnego od tradycyjnych uwideń, pojmującego w sposób właściwy swoje stanowisko i świadomego obowiązku, że nie tylko w interesie kościoła, lecz także dla dobra, zbawienia narodu — ojczyzny żyć i działać należy.

Statynki telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Carogród, 21 kwietnia. Neliów i poseł rosyjski w Atenach wyjechali dzisiaj do Liwadii, Serwer pasza udaje się tam w piątek. Shakir pasza wyjechał do Zofii wioząc z sobą ferman, mianujący księcia gubernatorem wschodniej Rumelii.

Zjazd Tow. nauczycieli szkół wyższych w Krakowie.

Onegdaj po uroczystym nabożeństwie w kościele OO. Franciszkanów zebrał się członkowie Towarzystwa w sali obrad rady miejskiej. Między obecnymi byli ks. biskup Dunajewski, prezes akademii Majer, rektor uniwersytetu dr. Łepkowski, prezydent miasta dr. Słachowski, członek rady szkolnej Gerstman i starosta krakowski hr. Baden.

Przewodniczący prof. wszechnicy lwowskiej Radziński zawiadomił o odbyciu posiedzenia w której jako porządkowe objawy zaznaczył zainteresowanie się ogółu sprawom Towarzystwa i poparcie, jakiego Towarzystwo doznaje ze strony całego dziennikarstwa polskiego. Prezydent Słachowski wita zgromadzonych imieniem miasta oświadczając, iż gościnne mury Krakowa otwierają się radośnie dla gości, którzy pracują nad podniesieniem oświaty i szkolnictwa. Mówca życzył zgromadzeniu, aby jego obrady wydały obfity plon.

Z kolei przystąpiono do pierwszego punktu porządku dziennego. Zgromadzenie uwalnia sprawozdawcę od czytania sprawozdania z czynności Towarzystwa i sprawozdania ze stanu kasy i wydawnictwa Muzeum. Do komisji lustracyjnej wybrano pp. Lenartowicza, Baranieckiego i Habury.

Następnie podaje przewodniczący pod obrady sprawę obciążenia uczniów. Prof. Gerstman przedkłada imieniem Koła krakowskiego następujące wnioski: 1. Plan nauki obowiązujący w naszych szkołach średnich, należy wykonywać, nie może być źródłem istotnego obciążenia młodzieży. 2. Objawy obciążenia dają się stwierdzić tylko sporadycznie i mają źródło: a) w niedostatecznym przygotowaniu znacznej części młodzieży na wszystkich stopniach nauki, b) w nieważsze harmonijnym traktowaniu wszystkich przedmiotów nauki przez nauczycieli jednej klasy.

Prof. Petelencz zabiera głos i zwraca uwagę na to, że o przyjmowaniu uczniów do zakładu powinien rozstrzygać nie tyle wiek, ile umysłowy rozwój ucznia. W tej samej rodzinie dzieci nie jednakowo się rozwijają. Mówca wypowiada zasadę, że uczniowie nie, obdarzeni zdolnościami, nie powinni uczęszczać do szkół średnich. P. Soltyś wyraża nadzieję, iż rozprawa dzisiaj wykaże, że brak taktu pedagogicznego nie jest powodem obciążenia. Mówca nie zgadza się z wnioskami referenta i dowodzi, że plan nauki w wielu klasach nie da się wykonać i widzi źródło przeciążenia w planie (oklaski). P. Pechnik widzi także w planie powód obciążenia. Mówca wskazuje na to, że wielu nauczycieli chciałoby kształcić w szkołach średnich specjalistów. W końcu przemawia mówca za zmniejszeniem domowej pracy uczniów. P. Trzaskowski przynajmniej, że obciążenie istnieje rzeczywiście i że niedokładne wykonanie planu jest tego przyczyną. Wynika to jednak w znacznej części z tego, iż nauczyciele nie odebrali na uniwersytetach dostatecznego przygotowania do swego zawodu. P. Żuliński przypomnia, że znaczna część uczniów musi po za nauką zarabiać na utrzymanie. Mówca radzi zastanowić się nad tem, czy nie należałoby postępować bezwzględniej przy klasyfikacji. P. Habura widzi główną wadliwość w braku przygotowania, jakie uczniowie wnoszą ze szkół ludowych. Mówca gani zbytnią gorliwość nauczycieli, gdyż obecnie każdemu się zdaje, że jego przedmiot jest najważniejszym. Tego szlachetnego zapatu nie można wprawdzie

bezwzględnie potępiać, sprzeciwia się on jednak zasadzie nasych szkół.

Po krótkich uwagach kilku członków zabrał głos prof. Petelencz (ze Lwowa). Mówca wie z własnego doświadczenia, że przeciążenie istnieje w rzeczywistości. Przynajmniej, że nauczyciel nie może wycisnąć z uniwersytetu dostatecznej rutyny pedagogicznej. Mówca polemizuje z wywodami p. Habury i referenta p. Germana. Zgromadzenie wybiera jeneralnym mówcą profesora Jana Lewickiego, który zabiera głos przeciw wnioskowi referenta. (Dalszy ciąg obrad podamy w następnym numerze.)

Ruch w Towarzystwach.

Sprawozdanie kwartałne Towarzystwa przemysłowców polskich w Dreźnie za czas od 1 stycznia do 5 kwietnia 1886 r.

W ubiegłym kwartale odbyło Towarzystwo pod przewodnictwem prezesa Komendzińskiego 10 posiedzeń zwyyczajnych, 1 walne, jedno zaś z powodu wypadło; posiedzenia te cechowała zgoda, spokój i życzliwość wzajemnego.

W ciągu kwartału przyjęli do Towarzystwa panowie Kazimierz Kurzawski, Bolesław Wesiołowski, Tomasz Gryzka i Stanisław Barwiński; opuścili zaś dla różnych okoliczności i stosunków Towarzystwo nasze członkowie pp. dr. med. Preibisch, Górski i Fryben. Obecnie liczy zatem Towarzystwo 37 członków.

Posiedzenia nasze urozmaicone były różnymi debatami, szczególnie nad położeniem rzemieślników polskich w Wielkim Księstwie Poznańskim, poręczającymi pogadankami i odpowiedziami do skrzyknij zapytań wrzucanemi, na które po większej części honorowy prezes p. Wład. Konopacki odpowiadał; dalej różnymi artykułami, z pism polskich odczytawanymi. Ze po za obrębem Towarzystwa naszego znajdują się także serca nam przychylnie, o tem świadczą fakt, że zbogaceni zostaliśmy drogocenną pamiętką, to jest medalem J. I. Kraseskiego od pana Henberga z Warszawy, który przez swego syna, obecnego ucznia sztuk pięknych w Dreźnie, wręczył nam racy, że o złożyło mu Towarzystwo przynależne podziękowanie.

Zabaw odbyło Towarzystwo dwie: w dniu 22 lutego i w ostatni wtorek zapustny, na wniosek prezesa p. Konopackiego, wieczorek tańcujący. Na obudwóch zabawach bawili się goście jako też i członkowie ochoczo do samego rana.

Z pism abonuje Towarzystwo: „Dziennik Poznański”, „Przegląd”, „Przegląd Ludu”, „Biesiada literacka” i „Trud”. Na wniosek prezesa, ażeby bibliotekę Towarzystwa lipskiego o kilka dzieł zbogacił, postanowilo Towarzystwo z darowanych nam książek duplikaty oprowić i takowe wyżej wymienionemu Towarzystwu przesłać.

Nadmienić należy, że w tym kwartale nadeszli do kasy dla przechońdzących: hr. Mielżyńska 20 marek, hr. Karwicki 10 marek i pan Stableski 5 marek za kóre to dary raz jeszcze szanownym ofiarodawcom składamy serdeczne podziękowanie.

Pomocy z tej kasy udzieliło Towarzystwo Józefowi Hoffmannowi z Pieschen (Drezno) 15 marek, Esterce Lasickiej z gubernii suwawkińskiej 12 marek, Ludwice Książkiewicz 5 marek, Katarzynie Nowakowskiej 5 marek i Leonowi Tomaszewskiemu 5 marek.

Biblioteka nasza zupełnie nowo uporządkowana i w wiele nowych dzieł zaopatrzona składa się obecnie z 516 dzieł w 750 tomach, oprócz innych jeszcze dzieł cennych, o czym szanownej publiczności dla skortyznania z nię donosimy. Abonament wynosi kwartałnie 3 marki.

Posiedzenia swoje odbywa Towarzystwo w każdy poniedziałek o godzinie 9 wieczorem w lokalu Bawaryi, Schüssergasse nr. 1, i p.

WIADOMOCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

POZNAŃ, 22 kwietnia.

Teatr polski. W dniu 24 bm. zjeżdża tu z Kalisza nasze towarzystwo dramatyczne i grąc będzie w pierwsze święto Wielkanocy po raz pierwszy komedya Labicha: U tancerki, oraz po raz pierwszy komedya Dąbrowskiego: Kłopoty dziadunia.

W poniedziałek dnia 26 b. m. komedya Baluckiego: Radzcy pana radzcy.

Na fundusz żelazny subwencjonowania teatru polskiego w Poznaniu złożył: **Pomędzy serdecznymi z przegranego zakładu** fen. 50.

Razem dziś złożono fen. 50.

Wystawa obrazu p. Stan. Daczyńskiego: Podział lupów i bramek tatarskich ponownie otwartą zostanie w foyer teatru polskiego w niedziele o godzinie 12. Otwartą będzie w święta do godziny 5 po południu; w inne dni od godziny 11 do 4.

Wstęp dla dorosłych po 25 fen., dla uczniów i uczennic po 10 fen.

Dowiadujemy się, że wezorem ustawiono w sali posiedzeń Towarzystwa przyjaciół nauk popieranie pomnikowe zgasłego prezesa śp. Stanisława w Koźmiana pomiędzy zastępującymi na polu naukowem meźami naszymi.

Koło śpiewacze polskie dla uczenia pierwszej rocznicy zawiązku swego zarządza zabawę w niedziele dnia 2 maja rb. w ogrodzie strzeleckim na Miasteczku.

Woda w Warszawie opadła już tak dalece, że komunikacja na tamie berdyuchowskiej weszła w tryb dawniejszy. — Wezorem zrana stan wody wynosił 2.46 metrów.

Gospodyniom domu zwracamy uwagę na to, że ostatni targ przed świętami odbędzie się w sobotę. Targ jutrzejszy (piątkowy) uchylony z powodu uroczystości państwowej.

Nauczyciel zwyčajny przy tutejszem gimnazjum św. Maryi Magdaleny, dr. Brandt, przeniesiony został jako nauczyciel wyższy do gimnazjum w Ostrowie

Złodzieje wiamali się w nocy z dnia 19 na 20 bm. do kantoru znajdującego się przy Wielkich Garbarach po nr. 33 i w kilku miejscach, celem dokonania grabieży, przewiercili szafę z pieniędzmi. Prawdopodobnie jednak natrafili na jaką przeszkodę, gdyż nie nie wskórawszy, kantor opuścili. Jednym z sprawców, jak zapewniają rzeczoznawcy, musiał być ślusarz-maszynista.

Komete, zapowiadzanego już przed kilku miesiącami, obserwować będzie można w tych dniach w stronie północno-wschodniej i to głównie przed świtem, lub też, z powodu blasku księżycy mniej wyraźnie, że zmerczem. Drugi kometka ukáže się w końcu kwietnia.

Bilety zwrotne do Dełbiny wydawane będą od Wielkanocy w niedziele i dni świąteczne. Wykupować je będzie można tylko do jazdy podciągiem wyjeżdżającym z Poznania o godzinie 2 po południu, a wracającym o godzinie 6 minut 34.

Znaczenie biletów zwrotnych. Zdarza się niekiedy, że szafnerzy fałszywie znaczą bilety zwrotne i stępują je po tej stronie, która jest przeznaczoną do powrotu. Okoliczność ta spowodować może bardzo niemiłe następstwa, gdy podróżny chcąc przybyć do celu, zniewolonym jest na dwóch różnych liniach jazdy odbywać; jeżeli bowiem szafner dyszuryjący na pierwszej linii znaczący po fałszywej, na drugiej linii zaś po właściwej stronie, wtedy bilet stracił może wartość do jazdy powrotnej. Wypada więc zawsze obżecz znak wycięty przez urzędnika, aby uniknąć możebnych nieprzyjemności.

Śp. Władysław Pankowski, żołnierz z r. 1863, Sybirak — ożwówek wielkiego serca i poświęcenia dla sprawy narodowej, jeden z założycieli byłego Towarzystwa opieki nad niepełnosprawnymi w Lwowie — umarł dnia 17 b. m. w Markowej pod Przeworskim. Na Sybirze był on jednym z przywódzców patriotycznego powstania zabajkalskiego, w którym 11 b. m. w Szaramowic zginął męczeńską śmiercią. Pankowski dowodził drugim oddziałem, i cudem prawie ocalał i uciekł za granicę. W jednym z lwowskich pism literackich w latach siedmudziesiątych zamieścił był opis tego ruchu wygnanego. Czesze jego pamięci!

Pożar w Stryju. Do szczegółów, jakie podaje dzisiejsza korespondencya lwowska o pożarze w Stryju, z pism lwowskich doręczamy jeszcze co następuje: Wiadomość podana przez niektóre pisma o spaleniu się dyrektora szkół Holubowicza jest nieprawdziwą. Córka jego tylko jest meono poparzona. Ze Lwowa przybyli oddział pionierów, każdy pułk nadesłał dwunastu. W dniu 19 bm. wieczorem zawałiła się piwnica Lechickiego, przy czem zginąć miały 3 osoby. Nagromadzone tam trunki reprezentowały wartość 4000 zlr. Dotychczas opuścilo Stryj przeszło 3000 pogożelców. Ci, którzy jeszcze nieco zostało, przeniesili się na mieszkanie tymczasowo do chat włościańskich.

Do „Kur. lw.” pod dnem 20 bm. donoszą: Pada śnieg; dokuca biedakom na pół nagim zimno. Jeżeli natychmiastowa pomoc nie nadejdzie, grozi tyfus głodowy. Tysiące obujnych jeszcze pod gołym niebem. Niedopalone mury wałą się. Niebezpiecznie przechodzi. Z pod gruzów mnóstwo jeszcze trupów wygiąga. Złodzieje rozkradają resztę mienia biedaków. Szkoda obliczana na 4 miliony guldenów. Przeszło 2 tysiące osób opuścilo już Stryj. Kolej żelazna ekspedycja pogorzelców bezpłatnie. Zginęło w ogniu około 40 osób.

Portret Mazepy. W cerkwi Ławy Peczerskiej w Kijowie odkryto wymalowany al fresco na ścianie portret hetmana Mazepy. Wizerunek pochodzi prawdopodobnie z końca XVII lub z początku XVIII wieku i wyobraża Mazepę jeszcze jako pisarza jeneralnego. Jest to jedyny fresk ocalały w Ławrze; ośczę ich zniszczył pożar w roku 1718, resztę zamazali mniai.

Kalendarz. — Jutro w piątek dnia 23 kwietnia Wojciecha.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 49, zachód o godzinie 7 minut 11.

Dnia 23 kwietnia 1600 roku zupełne znieśienie Wolochoów pod Targowostem.

WIADOMOCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

Podreczniki do nauki gramatyki polskiej. W krótkich ostepach czasu wydano u nas w Księstwie dwa mniejsze podręczniki do nauki gramatyki i pisowni polskiej. Przy końcu zeszłego roku wyszła nakładem i drukiem B. Niklasa (Września i Lipsk) „Krótką gramatyka języka polskiego do początkowego użytku w szkole i w domu przez Jana Webera z dodatkiem o pisowni przez profesora dr. Jerzykowskiego”, a przed kilku dniami ukazał się nakładem i drukiem J. B. Langego w Gnieźnie „Elementarny przewodnik gramatyki i zwiernienia języka polskiego”. Przewodnik ten opracował popularnie do użytku w szkole i w domu M. Łukowski, nauczyciel przy szkole Świętojacińskiej w Gnieźnie.

Do napisania pierwszego dziełka: „Krótką gramatyka” skłonił autorów, jak to sami w przedmowie piszą, dwie okoliczności. „Najprzód powszechnie narzekanie, że podręczniki dotychczasowe nie zaradziły dostatecznie potrzebom szkoły przy początkowym wykładzie języka ojczystego, który w niższych i średnich klasach pomiędzy środkami do rozwijania władz umysłowych obok nauki religii, najpierwsze zajmuje miejsce. Po drugie przekonanie, że z wyników, do jakich doprowadziły najnowsze badania, należałoby skorzystać dla elementarnej nauki języka ojczystego, mianowicie w alfabecie i konjugacji, w których jeszcze wielka panuje niedostajność.”

O powódzie wydania „Elementarnego przewodnika” píše autor: „Istnieje kilka małych gramatyk niemieckich, ułożonych w ten sposób, że dzieci szkol elementarnych z korzyścią używać ich mogą. Zbywa natomiast w tej mierze na odpowiednich podręcznikach polskich. Względ ten skłonił mnie do opracowania niniejszego „Przewodnika”, w którym obok popularnego przedstawienia rzeczy, starałem się podać wszystko to, co do zoryentowania się w dziedzinie językowej stosownie do najnowszych zapatrywań gramatyecznych jest potrzebem.”

Tak jedno jak i drugie dziełko odznacza się dobrym wyborem najgłośniejszych prawideł i jasnością w przedstawieniu rzeczy, a obok tego ceną nader przystępną. Z usług autorów tem większą, że w obec usposobienia władz szkolnych do nauki języka polskiego, z tej strony na poparcie a ząd też na obfite korzyści materialne liczyć nie mogą. Lecz właśnie dla ograniczenia nauki języka polskiego w szkole potrzeba tem większa podręczników gramatyecznych. Co szkoła zaniedba — musi d o m uzupełnić. W każdym wiecu domu polskim powinna się znajdować jeżeli nie obszerniejsza gramatyka, jak np. Maleckie, to przynajmniej jeden z wyżej wymienionych podręczników.

W układzie rzeczy trzymał się autorowie tak jednę jak i drugiej gramatyki starą, utartą drogą. Rozpocząwszy więc od abecadła i zglósek, przeszli do nauki o częściach mowy i odmianach czyli formach wyrazów a w następnym dziale traktowali naukę o składni i zakończyli rzecz dodatkami o pisowni. Ząd jednakże nie wynika, aby uczyć się w tym samym porządku naukę gramatyki traktowali. Ponieważ sprawa ta właśnie w dzisiejszym czasie, gdzie i naucościele nie mają w seminaryach sposobności zapoznania się z postępiami, jakie w ostatnim czasie met o d a nauki gramatyki języka ojczystego zrobila, dla tego pozwolimy sobie kilka objaśnić.

Wykład gramatyki, jak i każdej innej nauki, przechodził różne koleje. Dawniej rozpoczynano od podziału, od definicyi. To więc, co powinno być zakończeniem nauki gramatyki, stawiano na samym początku i z pedantyczną niemal dokładnością polecano młodzieży uczyć się tego na pamięć. Potem następowały odmiany rzeczowników, przyimowników, zaimków i słów, które uceń reoytawal, nie pojmując po co i na co i nie widząc zastosowania swęj wiedzy w praktyce. Cóż dziwnego, że w takim stanie rzeczy nauka gramatyki nie osiągała celu, że wiadomości gramatyeczne były próżnym balastem, obciążającym niepotrzebnie głowę młodzieży. Ucezo języka ojczystego tak samo, jak uczyło łaciny.

Później zaczęto większą zwracać uwagę na rozbiór przynajmniej źródłowości. Była to już lepsza droga od poprzedniej o tyle, że opierała się na analizie. W Niemczech Beckler, udoskonalał metodę Jacotta, zaprowadził tak zwany przez siebie rozbiór logiczny, ograniczający się na ćwiczeniu uczniów w użyciu pytań przy rozbiórze; z drugiej zaś strony zalecał z luźnych wyrazów tworzyć zdania.

Różne słabe strony tej metody konstrukcyjnej pobudziły ludzi myślących do odrzucenia jej. Grims i jego zwolnienicy twierdzili, że skoro uceń przechodzi do szkoly z pewną biegłością językową, której należy przez naśladowanie, przeto teje samej drogi trzymać się należy i w dalszem kształceniu jego zdolności językowej. Miejsce poprzedniego rozbiór źródłowości zajął rozbiór treści, rozważanie o sobie wartościowym, słowem dokładne zrozumienie tego, co uceń uczył.

Wszakże po niewielu latach uznano niedostateczność samego rozbióru treści rzeczy bez nauki gramatyki. Lecz uznawszy potrzebę traktowania także gramatyki, ulepszo metodę uczenia takowej.

Wykład gramatyki winien być praktyczny i uzmysłowiony a pobudzać ucznia do samodzielnej czynności. Sam uceń ma wynajdywać jednę prawdę po drugiej, a nauczyciel powinien w pracy tej odgrywać o ile możności tylko rolę przewodnika, nie zaś kaznodziei. Nieobch. nauczyciel przy sprężem użyciu metody skrotacyjnej dopomaga uczniowi do społeczenia każdej prawdy. Praca to mozolna, ale na tę drodze przyniesie nauka gramatyeczna prawdziwą korzyść. Łatwiejsza jest rzeczą zadawać palec lub oznaczający w gramatyce numer zład — dotąd i słuchać machinalnie ucznia recytującego niezrozumiane przez siebie wiadomości; lecz szkoda czasu na taką bezowocną pracę żytęgo.

Zupełnie zgodzić się trzeba z przyjętą dzisiaj zasadą, iż nauka gramatyki języka ojczystego rozpoczynać się powinna od zdania. Zdania zaś tworzy sam uceń pobudzony do tego odpowiedniem pytaniem nauczyciela. W ogóle przy całej nauce gramatyki należy zaczynać od przykła d a, a dopiero od niego wysnuć definicya, reguły, prawidło. Zwłaszcza przy dzisiejszem ograniczeniu lekcyi przeznaczony na naukę polskiego języka nadaje się najwięcej przy nauce gramatyki ta metoda i d u k c y j n a. W warszawskich podręcznikach do nauki gramatyki znajdujemy już jak w Jeskie „Małej gramatyce języka polskiego” lub Wernicka „Metodycznej gramatyce języka polskiego wraz z stylistyką” — metodę indukcyjną zastosowaną.

Kroniki rodzinnej wyszedł z druku nr. 8 i zawiera: Józef Bobdan Zaleski, przez W. Korotyńskiego. Osta-

tnie chwile poety, przez Sewerynę Duchinską. — Jeszoze projekta. — Dawne korespondencye z archiwum hr. Przędziokich — Z obęj literatury, przez Marka Gozdawę. — Fundacya mej Babki, opowiadanie Jana Zacharyasiewicza. — Listy z Szarogrodu, przez M. J. — Z powieści francuzkiej. — Więsci polityczne. — Silva rerum.

Szczutka wyszedł z druku numer 16 i zawiera: Stańczyki! Gdzie wy? — Strachajło. — Grecka ballada. — Kalendarzyk gospodarski. — Peleton: Kwiat szczęścia. — Imci pan Onufry. — Zagadka. — Gogo. — Program najnowszego koncertu w Panpolitikon austriacum. — Pani Semblich-Kochońska. — Rozmowa gogacka. — Korespondencye redakcyi. — Stańczykowie konfuzja (rycina). — Łamięgłówki i ogłoszenia.

Powiesć pod tytułem: P o m e g r a n t S e e wyszła świezo w Londynie, wspomina nasze stosunki w sposób nader sympatyczny i z pewną znajomością rzeczy.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 21 kwietnia.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Wiśniewski z Króllestwa Polskiego. Tomaszewski z Rogazycy. Wollman z Potsdamu.

PRZEMYSŁ, WANDEL I GOSPODARSTWO.

WIADOMOCI GIEŁDOWE.

Giełda poznańska, 22 kwietnia.

(W.) Poznań, 22 kwietnia. — Sprawozdanie giełdowe. — Stan powietrza: pięknie. Zyto bez handlu. Cena wypowiedzialna — mrk. Wypowiedziano — otr Na kwiecień 122.00 mrk. ofiar, na kwiecień-maj 122.— ofiarowano, na maj-czerwiec — ofiarowano, na czerwiec-lipiec — ofiarowano, na lipiec-sierpień — ofiar. Okowita: spok. Cena wypowiedzialna — mr. Wypowiedz. — litrow, na kwiecień 34.30 — plac, na kwiecień-maj — mr. placono, na maj 34.50 — mr. placono, na czerwiec 35.30 — placono, na lipiec 36.20 — placono, na sierpień 37.00 — placono, na wrzesień 37.80 — placono, na październik — plac. Na listopad — plac.

(S) kowita w miejscu (bez beczki) 33.30 — ofiar. (Sprawozdanie urzędowe) Okowita: Cena wypowiedzialna 34.10 Mr. Na kwiecień 34.10 — plac, na maj 34.50 — pl, na czerwiec 35.30 — pl, na lipiec 36.20 — pl, na sierpień 37.00 — pl, na wrzesień 37.80 — pl, na październik — pl, na listopad — placono. Wypowiedziano: 75.00 litrow. Okowita w miejscu (bez beczki) 33.10 mr.

(W.) Poznań, 22 kwietnia. Ceny maki. Pszena nr. 00 12.00—12.50, nr. 0 10.50—11.00 marek, rżana nr. 0 i 1 9.25—9.50 mr. po 50 kilogramów. (Sprawozdanie giełdowe) Poznań, 22 kwietnia. 4% nowe listy zastawne poznańskie 101.30. 3 1/2% nowe listy zastawne poznańskie 99.30. 4% nowe listy zastawne poznańskie 103.30. 5% powiatowe obligacye 103.00. 4 1/2% powiatowe obligacye 103.00. 3 1/2% skłaskie listy zastawne — 4% skłaskie listy rentowe 103.40. Kwiełcki Potoci i Spółka. Bank rolniczy — Poznańskie skrytne stowarzyszenie spytowe 84.00. Poznański bank prowincjonalny 118.50. 4 1/2% pruska pożyczka ukonolidowana 105.40. 3 1/2% premiovana pożyczka z 1855 roku — 3 1/2% obligi drugo państwa 99.75. Kluczborsko-poznański kolei żelaznej — Kluczborsko-poznański kolei żelaznej 5 proc. akc. zak. — Starogardzko-poznański kolei żelaznej 105.50. Warszawsko-wiedeński kolei żelaznej 246.00. Austryackie noty bankowe 161.75. Austryacka renta srebrna 68.50. Węgierska renta złota 102.00. Polskie listy likwidacyjne 56.50. Listy zastawne Królestwa Polskiego III emisji 62.20. Rosyjskie noty bankowe 209.40 marek.

Giełda bydgoska, 21 kwietnia.

(Sprawozdanie izby handlowej.) (Ceny per 1000 kilo) Pszenica: b. zm., jasno-pstra i piękna 153-155, najprzedna nad notowania, jasno-pstra średni gatunek 148-152 marek, posłdni gatunek 135-145 mr. Zyto: trz. się, loco krajowe piękne 122-124 marek, posłdni gatunek 119-121 marek. Jęczmień: nominalnie, piękny 122-126 mr., posłdni gatunek 112-120 marek. Owies: wedng gat., loco 115-132 marek, posłdni gat. marek. Groch nom., do gotowania 140-145 marek, na paszę 120 do 125 marek. Okowita: —, per 100 litr. a 100% 33.00 mr. K r u s r u b l i : 139.00 mr.

Kursy telegraficzne.

| | | | | | |
|----------------------------|--------|--------|-------------------------|--------|-------|
| SZCZECIN, 22 kwietnia 1886 | | | | | |
| Kurs z dnia | 22 | 21 | Kurs z dnia | 22 | 21 |
| Pszenica b. zm. | | | Okowita słabo w miejscu | 34 70 | 35 — |
| naj kwiecień-maj | 157 | 157 | na kwiecień-maj | 35 | 35 20 |
| na wrzes. paźdz. | 162 50 | 162 50 | na czerw.-lipiec | 36 30 | 36 40 |
| Zyto słabo | | | na sierp.-wrzes. | 38 20 | 38 40 |
| na kwiecień-maj | 132 50 | 133 — | | | |
| na maj-czerwiec | 132 50 | 133 25 | Rzepik na | | |
| na wrzes.-paźdz. | 137 25 | 137 50 | na wrzes.-paźdz. | 129 50 | 135 — |
| Olej rzep. słabo | | | Olej skalny | | |
| na kwiecień-maj | 43 50 | 43 70 | w miejscu | 11 50 | 11 50 |
| na wrzes.-paźdz. | 45 50 | 45 50 | | | |

| | | | | | |
|---------------------------|--------|--------|-----------------------|--------|--------|
| BERLIN, 22 kwietnia 1886. | | | | | |
| Kurs z dnia | 22 | 21 | Kurs z dnia | 22 | 21 |
| Pszenica słabo | | | Pożyczka 4% . . . | 105 50 | 105 50 |
| na kwiecień maj | 153 25 | 153 75 | Pozn. 4% lit. zast. | 101 25 | 101 10 |
| na wrzes. paźdz. | 161 25 | 161 75 | 3 1/2% lit. zast. | 99 30 | 99 30 |
| Zyto słabo | | | „ listy rent. | 103 60 | 103 60 |
| na kwiecień-maj | 132 50 | 133 — | Austr. banknoty | 161 76 | 161 75 |
| na maj-czerwiec | 132 50 | 133 25 | Austr. renta srb. | 68 40 | 68 40 |
| na wrzes.-paźdz. | 137 25 | 137 50 | Ros. banknoty | 200 25 | 200 10 |
| Olej rzep. słabo | | | Ros. poż. ang. 1871 | 93 25 | 93 25 |
| na kwiecień-maj | 42 50 | 43 — | Ros. ziem. list. zas. | 97 60 | 97 60 |
| na wrzes.-paźdz. | 44 — | 44 60 | Pols. list. zast. 5% | 62 30 | 62 30 |
| Okowita słabo | | | Polsk. listy likw. | 56 50 | 56 30 |
| w miejscu . . . | 35 20 | 35 10 | Weg. 4% renta | | |

sierpień 36.00 żąd. — ofiar, na sierpień-wrzesień 37.00 płac, na wrzesień-październik 37.50 — żąd., na październik-listopad — ofiarowano.

(Prywatne sprawozdanie giełdowe.)

Kuchny rzepiowe: trz. s., per 50 kilogram. 5.80 - 6.10 obce 5.60 - 5.80 mr.

Kuchny lniane trz. s., per 50 kilogram. szlaskie 9.10 - 9.30 mr., obce 8.10 - 8.80 mr.

Lubin: trzyma się, per 100 kilogr. żółty 10.50 - 11.15 0 mr., niebieski 10.20 - 10.50 - 11 mr.

Wyka: więcej ofert, per 100 kilogramów 18.00 - 13.50 - 14.50 mr.

Konieczna: słaby obrót, czerwona spokojnie, per 50 kilo 38 - 43 - 47 - 50 mrk., biała niemiecka per 50 kilogr. 35 - 45 - 50 - 60 m. Szwedzka konieczna: trz. się, per 50 kilo 37 - 46 - 54 mr.

Tymotka: trz. się, per 50 kilogramów 19.50 - 22.00 - 23.60 marek.

Ceny ustanowione przez miejską deputację targową.

| Dobry towar | Per 100 kilogramów | | | |
|----------------|--------------------|------------|----------|-------------|
| | najw. cena | najm. cena | śr. cena | posł. towar |
| | Mr | Mr | Mr | Mr |
| Pszonica biała | 15 | 10 | 14 | 12 |
| Pszonica żółta | 15 | 10 | 14 | 12 |
| Zyto | 13 | 10 | 12 | 10 |
| Jęczmień | 13 | 10 | 12 | 10 |
| Owies | 13 | 10 | 12 | 10 |
| Groch | 16 | 10 | 15 | 12 |

Berlin, 21 kwietnia.
(Urzędowe sprawozdanie giełdy berlińskiej.)
Pszonica: per 1000 kilogramów. Loco b. int. Termina słabo. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedz. — mrk. Loco 148-168 wedle gatunku, żółta do przesyłki 153.5 mr., dobra i piękna — żółta marbońska — i pomorska — mr. na ten miesiąc — plac, na kwiecień-maj — plac, na maj-czerwiec 154-158.75 — mrk. plac, na czerwiec — plac, na lipiec-sierpień 158.25-158 plac, na sierpień-wrzesień — plac, na wrzesień-październik 162-161.75 — marek plac, na październik-listopad — m. plac, na listopad-grudzień — marek plac.

Zyto: per 1000 kilogramów. Loco bez pokupu. Termina

spok. Wypow. 3,000 cent. Cena wypowiedz. 133.0 marek. Loco 130-137 mr. wedle gatunku, gatunek do przesyłki 133.0 mrk. plac, krajowe polskie 131 — marek ze statku plac, bardzo piękne — mrk. plac, średnie — z koleji plac, rosyjskie dobre — marek plac, średnie — z koleji plac, na ten miesiąc — plac, na kwiecień-maj 133.25 — mr. plac, na maj-czerwiec 133.25 — plac, na czerwiec-lipiec 134.75 — m. plac, na lipiec-sierpień — mr. plac, na sierpień-wrzesień — plac, na wrzesień-październik 137.75 — marek plac, na październik-listopad — plac, na listopad-grudzień — plac.

Jęczmień: loco cicho. Per 1000 kilogramów wielki i mały 114-180 marek plac. wedle gatunku, na paszę — m. plac.

Owies: per 1000 kilogr. Loco piękny trz. się. Termina słabo. Wypowiedziano 3,000 cent. Cena wypowiedz. 127. — marek. Loco 120-162 wedle gatunku, gatunek do przesyłki 127.0 mr. plac, pomorski średni 134-136 plac, dobry 136-144 plac, piękny 146-148 z koleji plac, pośledni 130-132 m. plac, szlaski średni — pl. dobry — plac, piękny 148-154 z koleji plac, meklen. średni z koleji plac, piękny — plac, ros. — z przywózka z sibiru plac, wysoko-piękny — z koleji plac, na ten miesiąc — plac, na kwiecień-maj 127.0 — nom. na maj-czerwiec 127.35 — mr. plac, na czerwiec-lipiec 129 — plac, na lipiec-sierpień 129.5 — nom., na sierpień-wrzesień — plac, na wrzesień-październik 130.5 nom., na październik-listopad — plac, na listopad-grudzień — plac.

Kukurudza: per 1090 kil. loco słabo. Termina — Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedziana — marek. Loco 109-117 marek wedle gatunku, na ten miesiąc — mr., na kwiecień-maj — żądano, na maj-czerwiec — żąd., amerykańska — plac.

Groch: per 100 kilogr. do gotowania 150-200 marek, na paszę 133-141 marek wedle gatunku.

Mąka rżana: nr. 0 i 1 per 100 kilogr. nicelona incl. z miec-hm spok. Wypowiedziano 2500 cent. Cena wypowiedz. 18.05 marek, na ten miesiąc 18.05 —, na kwiecień-maj 18.05 — marek plac, na maj-czerwiec 18.15 — plac, na czerwiec-lipiec 18.25 — pl. na lipiec-sierpień 18.40 — pl., na sierpień-wrzesień — pl., na wrzesień-październik — pl., na październik-listopad — plac.

Mąka kartoflana per 100 kilo brutto z miecchem. Termina b. zm. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedz. — marek. Loco 16.70 — plac, na kwiecień 16.60 — mr. plac, na kwiecień-maj 16.60 — plac, na maj-czerwiec — marek, na czerwiec-lipiec — marek, na lipiec-sierpień — marek, na sierpień-wrzesień — marek, na wrzesień-

październik 17.20 plac, na październik-listopad — mrk., na listopad-grudzień — mr. plac.

Mączka kartoflana sucha: per 100 kilo brutto z miecchem. Termina b. zm. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedz. — marek. Loco 16.60 plac, na kwiecień 16.50 ofiar, na kwiecień-maj 16.50 — mrk. plac, na maj-czerwiec — marek, na czerwiec-lipiec — marek, na lipiec-sierpień — plac, na sierpień-wrzesień — mr. plac, na wrzesień-październik 17.20 plac, na październik-listopad — mk. pl., na listopad-grudzień — mr. plac.

Mączka kartoflana wilgotna per 100 kilo brutto z miecchem. Termina — Wypowiedziano — cent. Loco — plac, na ten miesiąc — ofiarowano, na kwiecień-maj — ofiarowano.

Nasiona olejne: per 100 kilogr. Wypowiedziano — Cena wypowiedz. — marek, rzep zimowy — marek rzepik zimowy — marek, rzepik letowy — marek.

Olej rzepiowy: per 100 kilogram z beczką. Termina słabo. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedz. — marek. Loco z beczką — marek, bez beczki — marek, na kwiecień 43. — plac, kwiecień-maj 43. — plac, maj-czerwiec 43. — plac, na czerwiec-lipiec — plac, na lipiec-sierpień — plac, na sierpień-wrzesień — plac, wrzesień-październik 44.6 — m. plac, na październik-listopad — plac, na listopad-grudzień — plac.

Olej lniański per 100 kilogr., loco — Dostawy — m. na ten miesiąc — marek.

Olej skalny: (Rafin. Standard white) per 100 kilo z beczką w partjach o 100 cent. Termina cicho. Wypowiedz. — Cena wypowiedz. — marek. Loco — pl. Na ten miesiąc —, na kwiecień-maj — plac, na maj-czerwiec — plac, na czerwiec-lipiec — marek plac, na wrzesień-październik 22.7 mr. plac.

Okowita: per 100 litrów a 100% — 10,000%. Termina stała. Wypowiedz. — mrk. Loco — mrk. Loco z beczką —, na ten miesiąc 36.0-36.1 — marek plac, na kwiecień-maj 36.0-36.1 — plac, na maj-czerwiec 36.0-36.1- marek plac, na czerwiec-lipiec 36.7-36.9 plac, na lipiec-sierpień 37.7-37.8 plac, na sierpień-wrzesień 38.5-38.6 — plac, na wrzesień-październik 39.2-39.4 — plac, na październik-listopad — mr. plac, na listopad-grudzień — plac, na grudzień-styczeń — mr. plac.

Okowita per 100 litrów a 100 pot. — 10,000 pot. bez beczki 35.1 marek plac.

Mąka pszenna nr. 00 22.50-20.75, nr. 0 20.75-19.75 nr. 0 i 1 — mr., rżana nr. 0 20.00-18.75, nr. 0 i 1 18.25-17.50 per 100 kilogramów brutto z miecchem. Za piękny towar placem nad notowania.

Magdeburg, 21 kwietnia. (Ceny cukru.)
Cukier surowy, podstaw. 96 proc. 22.60 m. rend. 88 proc. 21.60 m.
Drugi produkt rend. 75 proc. 19.20 m.
Uspobienie: stałe.
Mielona rafinada (wł. beczki) . . . 27.00 m.
Miel. okukier pośledni I (wł. beczki) 25.75 m.
Uspobienie: stałe.

(Nadesłano.)

Prawdziwy Magenbehang Widfelda w Akwizgranie znał dzieś Pan w handlach delikatesów, restauracjach, hotelach itp.

Haute-Nouveauté „Violetta.”

Papiersy Nr. 355 z tytoniu smyrniewskiego wyrabiane wsockiego gatunku i aromatu poleca po 2 nr. 50 fen. za 100 sztuk. Fabryka firma **B. Weller** w Drezniu.

„Kometa” nr. 305 nowy gatunek papierosów wyborowego smaku po 3 mr. za 100 sztuk poleca szanownej publiczności fabryka papierosów i tureckich tytoni pod firmą **B. Weller** w Drezniu. Jako nowość i dogodność każde pudełko papierosów „Kometa” zawiera patentowane zapaliki ze sztucznym zapalem bez siarki i fosforu. (1401)

TELEGRAM!

Sto Milionowe Papierosy z wyborowego tureckiego tytoniu poleca fabryka **VULKAN** w Drezniu. W detalicznej cenie 100 sztuk 2 marki. — Korespondować można po polsku. (2295)

Książki szkolne

używane w tutejszych (1111b) w wyższych zakładach męzkich i żeńskich w trwałych oprawach poleca księgarnia **A. Cybulskiego.** Poznań. Hotel francuzki.

Wina górnowęgierskie (tokajskie)

stolowe i tłuste (tokajskie), na schowanie przydatne, z własnych winnic i od producentów sąsiadów z pierwszego źródła zakupione, poleca po najtańszych cenach hurtownych w oryginalnych beczkach, jako też mniejszych sądkach, gąsiorkach i butelkach, handel win hurtowny (2432)

Antoniego Pfitznera

Poznań, Mad pod Tokajem Stary Rynek 6. na Węgrzech własne winnice.

Zakład leczniczy i hydropatyczny Tahlheim

w kąpieliach Landeck na Szląsku. O informację zgłosić się do Dr. med. E. Gergens dyrygenta lekarskiego. (2397)

BRANDTA KAWA,

zastępująca zupełnie kawę prawdziwą. — Najlepszy melańz do kawy strąckowej. Do nabycia w licznych handlach kolonialnych. Dalszych składów poszukuje się pod gwarancją powodzenia. (1006)

A. Arendt i Spółka

Wielka Rycerska ulica Nr. 1. Zakład optyczno-mechaniczny, fabryka telefonów i telegrafów



podejmuje urządzenie dzwoniczek elektrycznych i pneumatycznych, zakładów telefonicznych, gromochronów i oświetlenia elektrycznego podług najnowszych ulepszeń pod gwarancją, dalej rzedzi oraz fabrykuje i reperuje wszelkie i elektrotechniki wchodzące maszyny, aparaty i instrumenta. Kosztorysy przesyła franko. (605)

Patenta na wynalazki w Europie i Ameryce

Gerard Waclaw Nawrocki (Warszawianin), inżynier i adwokat patentowy. Właściciel firmy: **J. Brandt & G. W. Nawrocki** W BERLINIE, Friedrichstrasse Nr. 78 (dom „Germania“) róg Französische Strasse. (361) Pierwsze biuro patentów od r. 1873 egzystuje. Dostarcza różne maszyny parowe, rolnicze i elektryczne.

Bank włościański w Poznaniu

załatwia wszelkie sprawy bankierskie a mianowicie kupuje i sprzedaje po każdorazowym kursie giełdy berlińskiej listy zastawne, listy rentowe, obligacje powiatowe, pożyczki państwowe tak krajowe jak i zagraniczne, akcje wszelkiego rodzaju, kupony, banknoty rosyjskie, austriackie, francuzkie i włoskie, czeki angielskie, asygnacje amerykańskie i weksle zagraniczne. (921)

Dr. Behrend'a zakłady solankowe w Kołobrzegu

rozszerzone przez kapieli mułowe i przez wiele nowych budynków ujęd z końcem maja otwarte. (2399) 5 procentowe kapieli morskie z moich, jako skuteczne znanych źródeł! Pensjonat dla dzieci! Wielki dom mieszkalny! Dyrygujący i karze zakładów są: fizyk powiatowy, nauzca zdrowia, pozasłużbowy lekarz sztabowy Dr. Nötzel, i chirurg powiatowy Dr. F. Behrend. Kołobrzeczna morską sol kapielową i ług jedynie w czystej, niezmieszanej poleca się jakoś. Wodociągi i kanalizacya. Proszekta gratis. Właściciel: Marcin Tobiasz.

Największy i najtańszy skład wanień do kapieli, wanień do kapieli z piecami do ogrzewania wody, klatek, puszek do konserwów, lamp wiszących i stołowych i wszelkich sprzętów domowych. Wszystkie reperacye wykonuje się spieszenie, akuratnie i tania, 2433 Wypożyczalnia wanień do kapieli.

Paweł Richter, mistrz blacharski.

Podgórna ulica Nr. 14.

Otwarcie handlu!

Donosimy niniejszem uprzejmie żeśmy otworzyli filią przy Nowej ul. Nr. 11, róg Starego Rynku w której się sprzedaje nasze obuwie dla dam, mężczyzn i dla dzieci, detalicznie po cenach fabrycznych. **Katz & Kuttner**, fabryka obuwia przy Sapieżyńskim placu Nr. 3.

Moją fabrykę pojazdów

przypominam wysokiej publiczności, polecając ją łaskawym względem. Wykonanie trwałe i rzetelne. Ceny jak najtańsze. (2233) **Wilhelm Schatz**, Jawor na Szląsku (Jauer in Schlesien.)

Sprzedaj dom i handlu!

Zamierzamy sprzedać czem prędzej pod nadzwyczaj korzystnymi warunkami nasz z wielkiem powodzeniem prowadzony handel towarów żelaznych, materyałów budowlanych i węgla wraz z nieruchomością i zabudowaniami trwałemi (2147)

lub też osobno handlu osobno nieruchomości

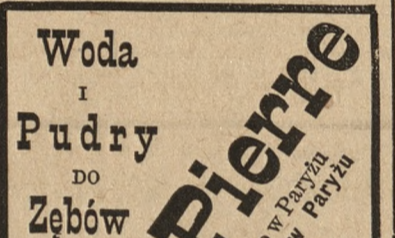
która jest przydatną do założenia każdego interesu. Reflektanci zechcą się zgłosić wprost do **Braci Lesser** w Swarzędzu. **Dzierżawa.** Dominium Żółwiny, w powiecie inowrocławskim, miłą od Strzelna nad zwirówką położone, obejmujące 206 hta., 23 ar. 90 km. obszaru, ma być przez pana Zygmunta Matczyńskiego z Ostrowa, jako opiekuna małoletniego Włodzimierza Steinborna, właściciela Żółwin, od 1 lipca rb. na 12 lat w drodze publicznej licytacji najwięcej dającym wydzierżawionem. Termin licytacyjny odbędzie się w Żółwinach dnia 17 maja rb. o godzinie 1-szej po południu. Wydzierżawiający zastrzega sobie w każdym przypadku przyzbycie dzierżawy jako też wybór pomiędzy trzema najwięcej dającymi. Wymaga się 6000 mrk. kaucyi, która w terminie licytacyjnym musi być złożona. Warunki dzierżawy niżej podpisany na życzenie w swém biurze przedłoży lub za wynagrodzeniem kopiałiów w odpisie przesyła. Tego samego dnia sprzedanym będzie także w drodze publ. licytacji wszelki (2366)

Inwentarz żywy i martwy

Żółwin najwięcej dającemu za gotówkę. Strzelno, w Kwietniu 1886. **Kwociński**, rzecznik i notaryusz.

Cierpienia brzuszne, choroby płciowe, skutki zarazy i osuni, sfałszki męzkie, upławy, polilu y, alajca uryę, mokrozenie, uryę krwawą, czerpienia pęcherza i nerek, leczę listownie według najnowszej sciencey i metody, z pomocą środków nieszkodliwych. Bez przerwy zawod! Najcisłszy dyskretność! (1333)

W wszystkich wypadkach możliwych do wyleczenia, ręczę za skuteczność. Proszę i atesty na życzenie rozsyłać bezpłatnie. (Portorium listu wynosi 20 fen.) **Dr. Westeroth.** Basel-Binningen (w Szwajcaryi).



Woda i Pudry do Zębów **Docteur Pierre** Faktycznie medyczny w Paryżu, 8, place de l'Opera, w Paryżu. Sprzedaż we wszystkich składach materyałów aptecznych, w składach perfum i u fryzjorów.

Zatwardzeniu

zapobiega się i leczy przez użycie pigulek roślinnych **CAUVAINA.** Przepisywane przez lekarzy francuzkich i zagranicznych od lat 30 zawsze z wielkiem powodzeniem ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rżnięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający oczyszczający krew lub sprząwiający przeczyszczenie. Metoda użycia w polskim języku. Wymagać należy, aby pigułka Cauvaina znajdowała się w fiakonkach włożonych w pudełko kartonowe i aby na każdej pigułce znajdował się napis Cauvain w Paryżu. Faub. St. Denis 147. (683)

Dostać można w Poznaniu w aptece p. Mankiewicza, we Lwowie w aptece pana Krzyżanowskiego, w Krakowie w aptekach pp. Józefa Traucyńskiego i W. Redeky, w Brodach w aptece nana Franzosa.

Wzmocnij swój płyn

Prawdziwy tylko z niniejszym znaczkiem ochronnym profesora Dra Lieber'a **wzmocnij swój płyn** do wyleczenia trwałego radykalnego, pewnego wszelkich, najoporniejszych nawet czerpien nerwowych, zwłaszcza takich, które powstały z błędów młodzień. Trwałe wyleczenie wszelkiego rodzaju słabości, błędicy, trwogi, bólow głowy, migreny, bicia serca, czerpien żołądkowych, niestrawności itd. Wzmocniający neryw płyn złożony z najsłabszych roślin, 5ciu części swiata roślin, według najnowszych doświadczeń nauki lekarskiej, przez powagę pierwszorzędą, daje wszelką rękomią usuniecie wyluszczonej powyżej czerpien. Blizsze szczegóły podaje dolnożony do każdej butelki cyrkularz. Cena 1/2 but. 5 Mr. cała 5 but. 9 Mr. za nadesłaniem kwoty lub zaliczka pocztową. Główny skład: M. Schulz w Hannoverze, Schillerstr. Składy w Poznaniu: w Czerwoniej aptece S Radlauer'a i w aptece J. Szymańskiego przy ul. Wrocławskiej Nr. 31, w Lesznie w aptece Jankowskiego, w Rawiczu w aptece H. Müller'a, w aptece w Wrześni, tudzież za pośrednictwem W. Koszutskiego w Trzemesznie i Aleks. Petri w Inowrocławiu.

Biała Lilja * Nowość * Hijacynty

z przepysznym zapachem, nabyć można w fiakonkach po 1, 1/4 i 1/2 marki w aptekach: Szymańskiego i Radlauer'a.

W celu odwiezienia powietrza w pokojach.

Jednym z najpierwszych warunków do utrzymania zdrowia jest bez kwysty czystość powietrza w pokojach. Przy stosunkowo rzadkiem odwiezaniu powietrza, jak się to najczęściej zdarza wśród zimy, powstają bardzo łatwo w pomieszczeniach miasmata, snrowadzające najgroźniejsze choroby. Obok właściwego odwiezienia a szczególnie tam, gdzie z trudnością się to w naszych mieszkaniach odbywa, zaleca się w tym celu bardzo skuteczny i przyjemny środek z znakomitym zapachem tj. Radlauer'a esencya j. d'wa (Coniferen Geist) z Czerwoniej apteki w Poznaniu, która wyrabia się i destyluje z świeżych iglic, jodeł i według orzeczenia profesorów univ. dr. Reclama w Lipsku, tajejnego wyższego radcy medycznego prof. dr. Nussbauma i prof. dr. Giell w Monachium, prof. dr. Rokitarskiego i radcy zezowia dr. Nemyr i nastosow: g: sza jest do oczyszczenia i odwiezienia w pokoju oświetrz. Najpraktyczniej o: rozlewa się Radlauer'a esencya j. d'wa w płynna w pokoju za pomocą rozpryskiwacza. Butelka kosztuje 1 M. rozpryskiwacz 2 M. (2957)

Glicerynowo-cremowe mydło Bergmann'a i Sp. w Drezniu.

Najlepsze mydło, aby utrzymać delikatną pi. Matki, które chcą aby dzieci miały białą, delikatną pi. niech używają tego mydła. (152) Cena paczki z 3 kawalkami 50 fen; są do nabycia u Ad. Ascha Synów, R. Barciaowskiego, J. Schleyera i I. Schmalza.

Franc. oliwę (huile de vierge), gdańską wodkę z pod łososia i dyseldorską musztardę, oraz estragonowy i winny o:et poleca

(2308) **W. Becker,** Wilhelmowski pl. 14.

Na nadchodzące swięta

poecan. nój bugato z opatrzonej skł: ad jasnego i ciemnego (Bock) kobylopol- kiego piwa, tudzież bawarskie, kulmbachskie, dubeltowe poznańskie i wyborowe marcowe grodzkie piwo po cenach jak najtańszych, w butelkach i sądkach. (9411) Firma: **I. Gniatkowski,** róg św. Marcjana i Wilhelmowski ul. iley Nr. 16.

Niezawodny Rezultat!!

Kto chce dobrą swe sprzedać, lub kto chce dobrą kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do **Ajenta dóbr LICHTA** w Poznaniu Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

Dom. Słowikowo

p. Trzemesznem z powodu dla zmiany gospodarstwa na sprzedaż **320 maciór kotnych** i **360 jarlaków** zdalnych do chowu, które zaraz, albo po strzyży są do odebrania. (2416)

Rządca gospod.

kawaler, z 18 letnią praktyką, 32 lat mający, z chlbn. swiad., obecnie w miejscu, poszukuje od 1 lipca odpowiedniej posady. J. S. poste restante Sroda. (2438)

Studentów

przyjmie pod troskliwą opiekę **B. Miłski,** Wielkie Garbary Nr. 54, tylny dom, II piętro, (drugi dom od gimnazjum.) (201)

SYN

porządnych rodziców, chcący się wypocząć siodlarstwa, może się zgłosić do **M. Razera** (2433) przy Szewskiej ulicy Nr. 11. Poszukuje się na wies od 1 lipca r. ob znanej dokładnie z krawieczyzną, biał-m szyciem, fryzowaniem i posadzającej jak najlepsze rekomendacje Zgłoszenia przyjmują franko p. Dużynski, Poznań, Wiedeńska ul. Nr. 1, I piętro. (2439)

Elew gospodarczy

w wieku 26 lat, silny i energiczny z lepszym wykształc. wład obydłom. jez. kraj, poszuk. posady na 100 M. pensji (2434) **P. Teyssandier,** 8 Wielkie Garbary.

Długoletni rządca

zaopatrzony w najlepsze swiadectwa i rekomendacye, obecnie w miejscu, poszukuje z powodu zmiany stosunków gospodarczych, innego stanowiska od 1 lipca br. Łaskawe oferty przyjmuję Ekap. Dzień pod Nr. 1601.

Kowal i maszynista

żonaty, z małą famiją, który rok cały był w szkole weterynarskiej w Berlinie, mogący złożyc polecające rekomendacye, w ostatnim miejscu 7 lat, poszukuje posady od 1 lipca rb. Ad. A. B. Z. postlagernd, Zaniemyśl. (2408)

Ucznia

z odpowiedniem wykształceniem szkolnóm przyjmie **KSIEGARNIA** 1111b **A. Cybulskiego** w Poznaniu, Hotel francuzki.

Poszukuje się natychmiast

nauczyciela domowego, grającego na fortepianie. Zgłoszenia poste restante **N. N. Rogowo.** (2417)

Rządca gospod.

kawaler, 28 lat mający, biegły w swyn zawodzie, 12 lat praktykujący w znacznych majątkach, posiadający dobre rekomendacye, obecnie w miejscu, szczy sobie takowe zmienić od 1 lipca. O łaskawe oferty uprasza J. W. 200 poste restante Klecko. (2418)

Dwóch uczni

znajdzie miejsce zaraz, jeden do buffetu, drugi do piekarni **w cukierni M. Huberta** w Gnieźnie. Poszukuje się od 1 lipca rb. **urzednika gospod. i pisarza,** kawalerów, zgłoszenia piśmienne wraz z odpisem swiadectw pod lit. P. P. poste restante Znin. (2435)

Posady: pisarza, borowego, owczarza w Mechlincie zajęte.